

*Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą!
Błogosławionaś Ty między niewiastami
i błogosławiony owoc żywota Twojego,
Jezus.*

*Święta Maryjo, Matko Boża,
módl się za nami grzesznymi,
teraz i w godzinę śmierci naszej.
Amen*

KOTWICA

Nr 5 (39)
wrzesień/październik 2008



Wydawca:

Cisi Pracownicy Krzyża
ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 076 833-32-97; fax 076 836-57-57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:

Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

ks. Janusz Malski

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz
Aneta Czyrko
s. Ewa Figura

Współpraca przy obecnym numerze:

s. Nella Gołąb, Angelo Corvo, ks. Henryk Wejman, Ewelina Guzewicz, Adam Stelmach, Marcin Kopij

Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON
w ramach
programu Partner III



Współpraca z czasopiśmie L'Ancora – Rzym
Realizacja: Wydawnictwo EDYTOR Legnica
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania ich skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

SPIS TREŚCI

Drodzy Czytelnicy

3

Trwale przewodnictwo

4

Być mikrofonem Niepokalanej

Fundamenty

6

Różaniec – Psalterz Maryi

9

Różaniec w objawieniach maryjnych

14

Wasza modlitwa

15

Jan Paweł II – papież od różańca

Lourdes

18

Św. Bernadetta i różaniec

20

Benedykt XVI w Lourdes

24

Modlitwa Jubileuszowa 1858–2008

MY CVS

26

Radość z Portugalii

28

Jak co roku w Krzeszowie

29

Byliśmy w Pradze

Wiadomości

30

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko

31

Szlak św. Faustyny

32

Kongres lekarzy – w obronie życia

Różaniec ze smoczków

33

Film „Duśka”

34

Niepełnosprawni idą do Krzeszowa

Świadectwo

36

Cudowna modlitwa

38

Droga do Królestwa

Forum młodych

40

Szkoła miłości w Ostrowie

Prezentacje

42

Współczesny różaniec

Duchowość

44

Maryja wzorem ucznia

47

Maryja w dziele odkupienia

20



24



36



46

Drodzy Czytelnicy



Zabrzmiął dzwonek na szkolnych korytarzach. On przypomina nam, że nadal wszyscy jesteśmy uczniami, on jest dla nas sygnałem, aby pogłębiać naszą więź z Jezusem, by być wierniejszym Jego uczniem. Pierwszą uczennicą Jezusowej szkoły życia jest Maryja, która teraz jest dla nas najlepszą nauczycielką i wzorem.

Przez cały ten rok nasza uwaga jest w „Kotwicy” skupiona na Jubileuszu objawień w Lourdes. W dniach 13-15 września nawiedził to miejsce szczególny pielgrzym – papież Benedykt XVI. Umocnił on swoim nauczaniem przybywających do tego sanktuarium chorych, niepełnosprawnych, cierpiących i tych, którzy im towarzyszą. Dla naszego apostołatu słowa następcy Piotra były bardzo ważne. One

jeszcze bardziej umocniły naszą tożsamość i ukazały powszechny wymiar maryjnego przesłania.

Nie tylko w Lourdes Niepokalana zachęca do codziennego odmawiania różańca. I my czujemy się zobowiązani do wypełnienia Jej prośb. Tyle jest intencji, o których powinniśmy pamiętać – modlitwa za Kościół, jego pasterzy, o umocnienie wiary i nawrócenie grzeszników. W tych modlitwach wiem, że nie zapomieciecie o wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża i rozwoju apostołatu Centrum Ochothników Cierpienia. Cieszymy się, że w tym roku dwóch diakonów otrzymało święcenia kapłańskie. W sierpniu tego roku, w Portugalii, przyjął je Johnny Freire Loureiro, który będzie realizował swoje powołanie

w najbliższym czasie w Ziemi Świętej. Nie ustawajcie w modlitwie o nowe powołania kapłańskie, misyjne i zakonne.

Wierzę, że materiały, które otrzymaliście do pracy małych grup, są przydatne i wspierają Wasze zaangażowanie w parafiach. Bądźcie apostołami dla innych, którzy żyją wokół Was, by jak najwięcej uczniów było w szkole Jezusowej.

Kończy się czas Waszych tegorocznych turnusów w Domu „Uzdrowienie chorych”. Dziękujemy Wam za Wasze świadectwa wiary i zaufania, równocześnie wyrażamy wdzięczność za wszelkie dobra duchowe i materialne, które od Was otrzymujemy.

ks. Janusz Maloch



Być mikrofonem Niepokalanej

Poprzez naszą konsekrację chcemy być w świecie zaczynem, chcemy stać się braćmi, których łączy zbawienie. Ale przecież my mamy w sobie wszystko, co potrzebne nam do takiej postawy, mamy to, gdy wybieramy życie zgodne z prośbami Niepokalanej objawionymi w Lourdes i Fatimie, gdy żyjemy Jej słowami. Program naszego apostolatu jest przecież programem napisanym zgodnie z Jej wytycznymi. Konsekracja złożona na Jej ręce oznacza pracę dla Niej. Przede wszystkim oznacza ona pracę pełną gorliwości, pracę niepozabawioną naszego udziału. Tym udziałem są nasze zasługi, nasze poświęcenie, pokuta, modlitwa.

Ofiarując się Maryi, chcemy powiedzieć, że Ona może posługiwać się każdym z nas, może posługiwać się naszymi modlitwami, zasługami, jak tylko zechce. My zaś, by być Jej oddanymi w pełni, powinniśmy ofiarować Jej nasze zasługi z przeszłości, te obecne i te przyszłe, tak by nam zostało z nich tylko samo dobro i serce naszej duchowej Matki. Gdy poddamy się Jej, Ona robi to dla nas. Zobaczcie, czym są nasze czyny, gdy spojrzymy na nie tylko pod kątem własnych zasług – czy naprawdę mamy z czym stanąć przed Bogiem, jeśli On nie przyciągnie nas swoim miłosierdziem. Święty Bernard mówił, że jeśli złożymy to

wszystko, co mamy, w ręce Maryi, Ona dowartościuje to wszystko swoim niepokalanym dotykiem – Ona najlepiej przedstawi nasz dar Bogu, bo Ona jest tą, która przyciąga do nas wszelkie łaski, jakie posiadamy. Pierwsze więc zadanie – pracować z gorliwością, nie lekceważąc żadnej swojej powinności.

Przez naszą konsekrację chcemy być w świecie także przedłużeniem ręki Niepokalanej, chcemy być Jej mikrofonem, chcemy być Bernadettą, trojgiem dzieci z Fatimy, które nieustannie powtarzają: „zobaczcie, zobaczcie, jak wiele jest dusz, które idą do piekła, ponieważ nie ma nikogo, kto by się za nie modlił i dla nich się poświęcił”.



A więc kontynuujemy pracę naszych grup przewodnich, kontynuujemy ich działalność na poziomie diecezji – czujemy się żywymi członkami naszego Kościoła lokalnego, nie myślimy tylko o sobie, myślimy o Kościele, który powinien zachwycać, rozszerzać się, o Kościele, który w swej istocie jest misyjny i który żyje właśnie w tych momentach najbardziej niebezpiecznych dla całej ludzkości. Ale nie róbmy tego dla Kościoła jako instytucji, budynku, bo taki Kościół nie ma w swojej głębi nic, to my jesteśmy w głębi Kościoła. Rozumiejąc tę konieczność, będziemy mogli pracować precyzyjnie, według jasnych i określonych zasad

– tak, by dać naszemu Kościołowi lokalnemu i zarazem Kościołowi powszechnemu owoc, który jest dopełnieniem męki naszego Pana Jezusa Chrystusa, tak, by liczba wybranych była kompletna.

A jeśli nie wypełnimy naszych powinności? A jeśli nie ofiarujemy naszych cierpień? A jeśli nie będziemy apostołami? Stanie się wte-

dy to, o czym mówi Niepokalana w Fatimie: „**wiele, wiele jest dusz, które idą do piekła, ponieważ ci, którzy są wezwani, by dopełniać męki Chrystusa, nie wypełniają swojej powinności**”. Odpowiedzialność... Jak wytłumaczymy się z tych dusz? Czy może powiemy jak Kain: „czyż jestem stróżem mojego brata?” (Rdz 4, 9).

Tak, właśnie tak – jesteśmy stróżami naszych braci, ponieważ my powinniśmy pomagać sobie nawzajem w dźwiganiu krzyża, powinniśmy nieustannie wzbogacać Mistyczne Ciało Chrystusa, ponieważ wszyscy powinniśmy dążyć do tej świętości, którą Pan przeznaczył dla każdego z nas.

*Niech Ona nie oddala się
z waszych warg,
Niech nie oddala się
od waszego serca.
Aby zjednać sobie
wsparcie Jej modlitwy,
nie przedstawajcie
naśladować przykładu
Jej życia.
Idąc za Nią,
nie zbłądzicie,
Myśląc o Niej,
wcale się nie pomylicie,
Jeśli Ona was podtrzymuje,
nie upadniecie,
Jeśli Ona opiekuje się wami,
wcale się nie lękajcie,
Jeśli Ona was prowadzi,
wcale się nie znużycie,
Jeśli Ona jest
wam przychylna,
dobijecie do portu.*

Św. Bernard





Izabela Rutkowska

Różaniec Psałterz Maryi

Różaniec, jako modlitwa polegająca na odmawianiu określonej liczby tych samych modlitw, nie jest znakiem przynależnym jedynie chrześcijaństwu. Podobny zwyczaj, związany z posługiwaniem się sznurem o odliczonych koralikach, obecny był od dawna również w innych religiach. Swoją „różaniec” mają więc wyznawcy Wisznu i Siwy, lamowie w Tybecie, mahometanie w Syrii. Czasem były to tylko sznury z węzłami (jak np. sznury bramińskie), czasem sznurki z nanizanymi perełkami owocu aksza.

Pierwsze chrześcijańskie „różańce” wyglądały podobnie – były to również sznury z węzłami albo pętelkami, czasem z zawiązanymi na nich kawałkami drewna. Powstały już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, głównie wśród pustelników, którzy wcześniej dla odliczenia odpowiedniej ilości modlitw używali kamyków, które przekładali z miseczki do miseczki. Pierwszy sznur, na którym nawlezione były kulki, znaleziono dopiero w VII wieku, w grobie św. Gertrudy z Nivelles. „Różańce” te polegały na

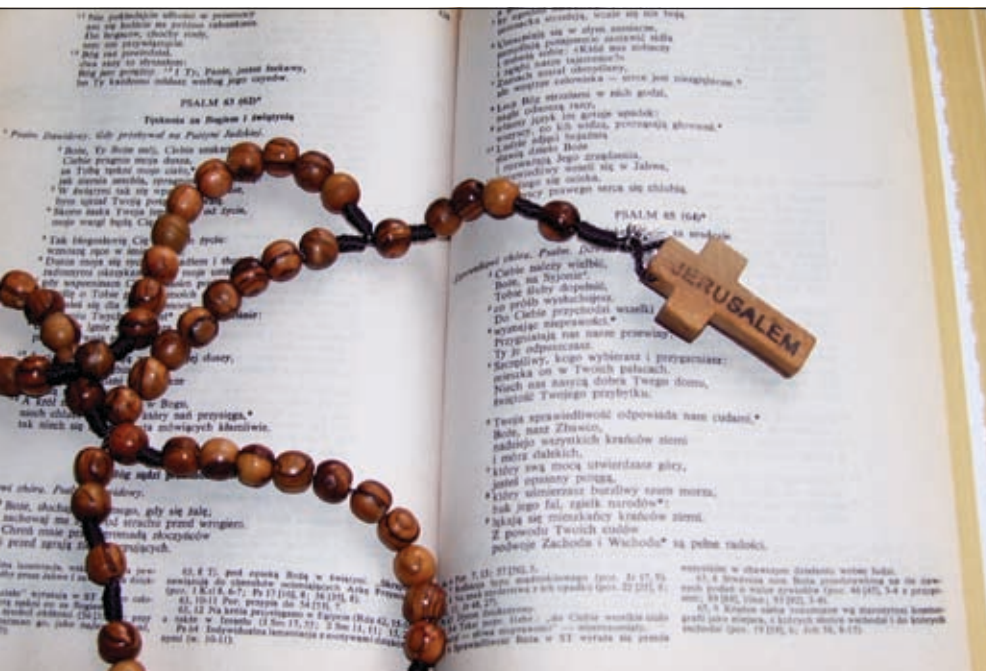
odmawianiu tylko jednej modlitwy – *Ojcze nasz*. Niektórzy odmawiali tę modlitwę 100 razy, inni 300. Najstarszy wizerunek takiego sznura pokazuje liczbę 158. Ilość koralików (kamyków, węzłów, drewnienek) nie była na początku ściśle określona. Zmieniło się to wraz z powstaniem zakonów i reguły zakonnej. Reguła ta zobowiązywała kapłanów do codziennego odmawiania 150 psalmów, natomiast bracia zakonnicy mieli obowiązek odmawiać codziennie 150 razy *Ojcze nasz*. Taki „różaniec” szybko zaczęto nazywać *Psałterzem braci*.

Brak obecności modlitwy *Zdrowaś Maryjo* w tych „różańcach” wiązał się z prostym faktem – modlitwa ta nie była wtedy jeszcze ułożona. Sam zwyczaj odmawiania *Pozdrowienia Anielskiego* rozpowszechnił się w Kościele dopiero w XII wieku. Na początku odmawiany był tylko fragment: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami” (Łk 1, 28); po jakimś czasie dodano frazę: „I błogosławiony owoc żywota Twojego” (Łk 1, 42). Potem dołączono

również i następną część. Znana nam dzisiaj modlitwa zatwierdzona została oficjalnie przez papieża Piusa V w roku 1566.

Za ojca różańca uważa się św. Dominika – postać tego właśnie Świętego możemy zobaczyć na portalu katedry w Lourdes. Znana jest opowieść o objawieniu, w którym Matka Boża poleciła św. Dominikowi, by swoje kazania połączył z odmawianiem 150 razy *Zdrowaś Maryjo* i 15 razy *Ojcze nasz*. Modlitwa ta miała być wsparciem w zwalczaniu herezji. Ostateczny kształt nadał jej jednak bł. Alamus a la Roche (notabene dominikanin). To on podzielił modlitwy na dziesiątki, on też założył pierwsze bractwo różańcowe.

Powstanie samej nazwy wiąże się z symboliką obecną w średnio-wiecznej poezji maryjnej, w której to Maryja nazywana była różą albo ogrodem różanym (*rosarium*). Twierdzi się również, że nazwa ta pochodzi od niemieckiego słowa *rosenkrantz*, co oznaczało wianuszek z klejnotów bądź kwiatów, który nakładano na głowę. Świe-



cki na początku zwyczaj przeszedł w XIII wieku do kultu maryjnego. Do dzisiaj mówi się potocznie, że odmawianie różańca jest jak obdarowywanie Maryi wianuszkiem bądź bukietem z róż.

Szczególnymi propagatorami tej modlitwy byli papieże. Wśród nich należy wyróżnić Leona XIII, Jana XXIII, Pawła VI oraz Jana Pawła II, który w 2002 roku dołączył czwartą część – tajemnice światła. Za najważniejszą propagatorkę różańca należy jednak uznać samą Maryję, która nie tylko „ułożyła” tę modlitwę i różańcowy sznur, przekazując obietnice związane z odmawianiem modlitwy, ale nawiązywała do niej podczas każdego objawienia – w Lourdes, la Salette, Gietrzwałdzie i Fatimie.

Różaniec bardzo szybko został uznany za najskuteczniejszą broń w walce z wrogami wiary. Samo ustanowienie święta Matki Bożej Różańcowej wiąże się ze zwycięstwem w takiej bitwie. Mowa tu o bitwie morskiej pod Lepanto

z 7 października 1571 roku, kiedy Europie groził zalew islamu. Wtedy to papież Pius V wezwał wszystkich katolików do modlitwy różańcowej. W decydującym momencie bitwy, po wielu godzinach walki, nieoczekiwana zmiana pogody (kierunku i siły wiatru) sprawiła, że manewry wojsk tureckich zostały uniemożliwione. W dowód wdzięczności weneccanie wybudowali kaplicę, na murze której napisali: „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria Różańcowa dała nam zwycięstwo”.

Za cud różańcowy uważa się również Victorię Wiedeńską z 12 września 1683 roku. Gdy wojsko polskie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego walczyło z armią turecką, w tym samym czasie w Krakowie z Wawelu do Kościoła Mariackiego ruszyła procesja „wojska duchowego”, zorganizowana przez żonę króla – Marię (zwaną królową Marysieńką). Jedni i drudzy walczyli pod sztandarem Matki Bożej Różańcowej. Po zwycięstwie król

Jan III Sobieski przysłał papieżowi Innocentemu XI chorągiew Mahometa oraz wiadomość: „Przybyłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył”.

Inny cud różańcowy wydarzył się podczas II wojny światowej w Hiroszimie i Nagasaki. Na pół roku przed atakiem atomowym pojawiło się w tych miastach dwóch mężczyzn nawołujących do nawrócenia, pokuty, życia w łasce uświęcającej i odmawiania różańca. Po ataku USA okazało się, że w okolicy, która prawie całkiem została zrównana z ziemią, dwa domy ostały się w stanie nienaruszonym – jak podają świadectwa, nie była wybita nawet jedna szyba, nie spadła nawet jedna dachówka, na ganku przed domem ocalał kot, a za domem ogródek z pomidorami i winogronem. Były to domy rodzin, które posłuchały wcześniejszego apelu i odmawiały różaniec.

Jak opisuje B. Ciastoń: „Moc modlitwy różańcowej objawiła się także na Filipinach. W latach 80. XX wieku dyktator F. Marcos rozwiązał parlament i rozpoczął aresztowania. Część ludzi zbuntowała się i odmówiła mu posłuszeństwa. Wiedzieli jednak, że sami nie mają szans. Poprosili o pomoc kardynała J. Sina, prymasa Filipin. Kardynał zamknął się na półtorej godziny w swojej kaplicy. Kiedy wyszedł, wezwał ludzi przez katolickie radio, aby wyszli na ulicę i bronili przyjaciół. Ludzie usłyszeli i odpowiedzieli. W ciągu kilku godzin w Alei Objawienia stanęły 2 mln ludzi. Przyszli całymi rodzinami z różańcami w rękach. Po 4 dniach na ulicę wyjechały czołgi, które ruszyły wprost na tłum. Zebrani modlili się



głośno na różańcu. Czołgi zatrzymały się, a po chwili sami żołnierze przyłączyli się do modlitwy. Gdy nadszedł rozkaz rozpędzenia tłumu gazem, zmiana wiatru sprawiła, że ci, którzy go wykonali, sami zaczęli kaszleć i uciekać. I tak w dniach 22-25 lutego 1986 roku w stolicy Filipin – Manili, w Alei Objawienia się Świętych dokonała się pokojowa rewolucja, a moc modlitwy przyczyniła się do pokonania dyktatora”.

Odmawianie różańca wydaje się w sytuacjach zagrożenia banalne. Żaden, kierujący się tylko przesłankami racjonalnymi, dowódca nie włączyłby takiego oręża w szeregi swojej armii. Do dziś i niejednemu z wierzących wydaje się nieprawdopodobne, jak taka krótka (jeśli chodzi o sam kształt pojedynczego *Zdrowaś...*) i często monotonna modlitwa, modlitwa, która nie powstała z opracowania żadnego wielkiego filozofa, która każe człowiekowi nie tyle działać, co się zatrzymać, która kojarzy się z ludową, babciną pobożnością albo z mechanicznym klepaniem pacierzy; jak taki lichy sznureczek z kolorowymi kuleczkami może poradzić sobie z całym złem świata uzbrojonym w bomby, czołgi, uzbrojonym nierzadko w tytuły, ordery, pozycje, władzę.

Oczywiście sam lichy sznureczek odklepanych nawet tysięcy zdrowasiek nie pomoże w niczym. Ale jeśli jest to modlitwa odmawiana z głęboką wiarą, nadzieją, miłością i pokorą, z wielką zgodą na własną ludzką bezradność, która woła Bożej pomocy – nawet jeden dziesiątek może zdziałać cuda.

Izabela Rutkowska

Różaniec

w objawieniach maryjnych

Maryja objawiała się swoim dzieciom wiele razy i w różnych czasach. Żadne jednak czasy nie obfitują w Jej wizyty bardziej niż wiek XIX i XX. Co też znamienne – najczęściej przychodzi jako Matka Boża Bolesna. W La Salette płacze, w Gietrzwałdzie w czas objawień wpisane jest święto Matki Bożej Bolesnej, w Fatimie ukazuje swoje cierpiące, cierniem otoczone Niepokalane Serce, w Akicie zjawisko wypływających z Jej figury łez pojawia się ponad 100 razy, ponadto opisywany jest też fakt, iż krwawiła Jej ręka, w Kibeho natomiast wprost poleca odmawianie różańca Jej Bolesci. *(Wszystkie opisane poniżej objawienia są objawieniami zatwierdzonymi przez władze Kościoła.)*

Francja La Salette

Maryja nie objawiła się tu dzieciom z różańcem, nie wspominała też o nim wprost, ale modlitwy, jakie nakazała im odmawiać, są właśnie modlitwami, które składają się na różaniec.

W sobotę 19 września 1846 roku, w La Salette Matka Boża objawiła się dwojgu dzieciom – Maksyminowi i Melanii. Jak zeznaje Maksymin: „Melania pierwsza ujrzała wielką jasność i powiedziała do mnie: Maksyminie, chodź, zobacz jaka światłość. Podeszedłem w kierunku Melanii i ujrzeliśmy kobietę siedzącą wewnątrz niezwykle jasnej kuli, tuż przy małym źródle. Twarz miała zakrytą dłońmi. (...) Ta Pani podniosła się, skrzyżowała swe ramiona i powiedziała do nas: „Jeżeli mój lud nie zechce się pod-

dać, będę zmuszona puścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać. Od jak dawna już cierpię za was. Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie. (...) „Jeżeli [ludzie] się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą. Czy dobrze się modlicie, moje dzieci? – Nie, proszę Pani, nie bardzo – dzieci odpowiedziały szczerze. Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmawiajcie przynajmniej *Ojcze Nasz* i *Zdrowaś Maryjo*, a jeżeli będziecie mogły, módlcie się więcej. Na Mszę Świętą chodzi zaledwie kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedziele przez





całe lato, a w zimie, gdy nie wiedzą, czym się zająć, idą na Mszę św. jedynie po to, by sobie drwić z religii. W czasie wielkiego postu chodzą do rzeźni jak psy”.

Maryja objawiła się w La Salette jako Matka Boża Bolesna – płacząca. Jak powiedziała Melania: „Ja dobrze widziałam płynące z Jej oczu łzy. One płynęły i płynęły”. Dzieci nie wiedziały o tym, że właśnie w tym czasie Kościół czcił Maryję jako Matkę Bolesną.

Polska Gietrzwałd

Objawienia w Gietrzwałdzie wydarzyły się w 1877 roku i trwały od 27 czerwca do 16 września. Matka Boża objawiła się najpierw Justynie Szafryńskiej. „Jasna Pani” pojawiła się nad klonem przed kościołem – siedziała na tronie z Dzieciątkiem Jezus pośród Aniołów. Objawiła się, gdy Justyna odmawiała różaniec. Widziała Ją też Barbara Samulowska, koleżanka Justyny. Na pytanie dziewczynek: „Kto Ty jesteś?”, odpowiedziała: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”. Podczas objawienia głównym orędziem Maryi było nawoływanie do modlitwy różańcowej: **„Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec. Chorzy powinni modlić się na różańcu. Ale od różańca ważniejsza jest Msza św.”**. Gdy Justyna spytała, czy dziewczynki mają przychodzić rano na różaniec, a dopiero potem uczestniczyć we Mszy św., Maryja powiedziała, że „Należy najpierw wysłuchać Mszy św. a potem odmówić różaniec, ponieważ tamta jest ważniejsza od tego”.

Na pytanie o to, jak pomóc duszom w czyśćcu, Maryja wskazywała na Mszę św. Na wszelkie prośby o uzdrowienie, odnowę Kościoła w Polsce, wzrost powołań kapłańskich Maryja odpowiadała w jeden sposób – wzywała do modlitwy, szczególnie do modlitwy różańcowej. Wzywała też do posłuszeństwa kapłanom i do korzystania z porad spowiedników. Oni bowiem mają łaskę rozeznawania prawdy i każdemu potrafią wskazać drogę wyznaczoną przez Boga. 16 września miało miejsce ostatnie objawienie. Do Gietrzwałdu przybyło wtedy około 15 tysięcy wiernych. Gdy podczas nabożeństwa odmawiano różaniec, dziewczynki po raz ostatni miały objawienie. Ostatnimi słowami Maryi było polecenie: „Odmawiajcie gorliwie różaniec”. Zgodnie z tym wezwaniem odmawia się go przed kapliczką codziennie do dziś. Służy do tego między innymi znajdująca się tam Aleja Różańcowa złożona z piętnastu Kapliczek Różańcowych.

Portugalia Fatima

Objawienia Matki Bożej w Fatimie rozpoczęły się 13 maja 1917 roku. Było ich sześć. Trwały do 17 października. Jako widzących Matka Boża wybrała troje dzieci – Łucję, Franciszkę i Hiacyntę. Już przy pierwszym objawieniu Maryja poleciła dzieciom odmawiać różaniec – by wyprosić pokój dla świata. Za drugim razem ponawia prośbę o odmawianie różańca i poleca dzieciom uczyć się czytać, gdyż chce się nimi posłużyć do rozpowszechnienia nabożeń-

stwa do Jej Niepokalanego Serca. 19 sierpnia Matka Boża również prosi o różaniec i ofiary wynagradzające za grzeszników idących do piekła. W czasie ostatniego objawienia Matka Najświętsza podaje swój tytuł: „jestem Matka Boża Różańcowa”. Wzywa ludzi, by nie obrażali Boga – „Nie obrażajcie Boga, jest już i tak bardzo obrażany”. Oto niektóre ze słów orędzia

miesiąca. Jeżeli wysłuchają moich prośb, Rosja nawróci się i zapanuje pokój”.

Zgodnie z zapowiedzią Matka Boża ukazała się siostrze Łucji ponownie, już po śmierci Franciszka i Hiacynty, 10 grudnia 1925 roku, w Pontevedra (Hiszpania), tym razem z Dzieciątkiem Jezus. W czasie tego objawienia po raz kolejny Maryja zwróciła uwagę na swo-

śmierci obiecuję przyjść na pomoc z łaskami niezbędnymi do zbawienia tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Japonia Akita

Nadzwyczajne znaki w Akicie zaczęły się w 1973 roku i trwały do 15 września 1981 roku. Z oczu drewnianej figury Maryi płynęły łzy. Powtarzało się to ponad 100 razy. Seria zjawisk związanych z figurą obejmuje również krew płynącą z prawej ręki rzeźby oraz pot, który wydzieliał słodki zapach i był tak obfity, że konieczne było wycieranie rzeźby. Zjawiska te, jak się dzisiaj uznaje, były związane z przesłaniem przekazanym przez Maryję siostrze Agnieszce Katsuko Sasagawa ze Zgromadzenia Służebnic Eucharystii. Maryja objawiała się s. Agnieszce od 6 lipca do 13 października 1973 roku. Oprócz Matki Bożej siostrze objawiał się także jej Anioł Stróż. Orędzie z Akity uznaje się za kontynuację objawień fatimskich.

Jak podaje przekaz – 3 sierpnia 1973 roku, w pierwszy piątek miesiąca, kiedy Agnes Katsuko Sasagawa odmawiała w kaplicy różaniec, znowu ujrzała obok siebie anioła. Tym razem nie on do niej przemówił, lecz figura Matki Bożej. Maryja powiedziała: „Wielu ludzi na tym świecie zasmuca Pana Jezusa. Szukam dusz, które Go



Maryi w Fatimie: „Chcę, żebyście codziennie odmawiali różaniec. (...) Módlcie się, módlcie się dużo i dokonujcie umartwień za grzeszników, bo wiele dusz idzie do piekła, bo nikt nie chce się umartwiać za nie i za nimi wstawiać. (...) Widziałyście piekło, do którego trafiają dusze biednych grzeszników. Aby ich zbawić, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczynią to, co wam powiem, wiele dusz się zbawi i zazna pokoju. Przybędę, aby zażądać poświęcenia Rosji memu Niepokalanemu Sercu i zadośćuczynienia Komunii w pierwsze soboty

je Niepokalane Serce otoczone cierniami, a Jezus powiedział: „Współczuj Sercu swojej Najświętszej Matki, które jest ukoronowane cierniami, jakie przez cały czas niewdzięczni ludzie weń wbijają, a nie ma nikogo, kto czyniłby akt zadośćuczynienia, żeby owe kolce wyrwać”. Wtedy Matka Boża wezwała do podjęcia wynagradzającego nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca: „Spójrz, moja córko, na moje Serce ukoronowane cierniami, które niewdzięczni ludzie bez ustanku wbijają w Nie przez swoje bluźnierstwa i brak wdzięczności. Przynajmniej ty stary się Mnie pocieszyć. W godzinę



pocieszą. Aby ugasić gniew Ojca niebieskiego, pragnę wraz z moim Synem dusz, które podjęłyby się wynagrodzenia za grzeszników i za ludzi niewdzięcznych. Niech ofiarują one za tych ludzi swe cierpienia i ubóstwo. Aby świat poznał, jak straszny jest gniew Ojca niebieskiego wobec współczesnego świata, Bóg przygotowuje wielkie oczyszczenie całej ludzkości. Wraz z moim Synem wielokrotnie starałam się powstrzymać gniew Ojca niebieskiego. Powstrzymałam nadzieję oczyszczenia, ofiarowując Ojcu cierpienia Jego Syna na Krzyżu, Jego bezcenną Krew i ofiarując Mu litościwe dusze, które pocieszają Ojca niebieskiego – rzeszę ofiarnych dusz przepełnionych miłością. Gniew niebieskiego Ojca może złagodzić modlitwa, pokuta, szczere ubóstwo i odważne akty ofiary. Oczekuję tego również od twojej wspólnoty: proszę, podejmijcie ofiarnie ubóstwo, pogłębiajcie swą skrucę, a wśród swego ubóstwa módlcie się w intencji zadośćuczynienia za niewdzięczność i obelgi wobec Pana, jakich dopuszcza się tak wielu ludzi. (...) Ofiarujcie swe życie Bogu jako wynagrodzenie za grzechy. Niech każdy stara się poświęcić swe możliwości i pozycję, aby całkowicie ofiarować się Panu. Modlitwa jest potrzebna nawet w świeckiej wspólnotcie. Dusze, które pragną się modlić, już są na drodze do zjednoczenia we wspólnotcie. Módlcie się gorąco i wytrwale, by pocieszyć Pana”.

Oto inne słowa, jakie otrzymała japońska siostra podczas odmawiania różańca: „Jak ci mówiłam, jeśli ludzie nie będą żałować za

grzechy i szukać poprawy, Ojciec Niebieski ześle na ludzkość straszną karę. Będzie to kara większa niż potop, kara, jakiej jeszcze nie widziano. Ogień spadnie z nieba i zmiecie z powierzchni ziemi większą część ludzkości, tak dobrych, jak i złych, nie oszczędzając kapłanów ani wiernych. Ci, którzy przeżyją, będą się czuli tak opuszczeni, iż zazdrościć będą tym, którzy umarli. **Jedyną bronią, jaką wam pozostanie, będzie różaniec oraz znak pozostawiony przez mojego Syna. Codziennie odmawiajcie różaniec.** Za jego pomocą módlcie się za papieża, biskupów i kapłanów. Dzieło Szatana przedostanie się nawet do Kościoła, tak iż będziecie widzieć kardynałów stojących przeciwko kardynałom, biskupów przeciwko innym biskupom. Kapłani, którzy będą oddawać Mi cześć będą wzgardzeni, a przeciw nim staną ich koledzy, kościoły i ołtarze będą splądrowane, Kościół pełny będzie tych, którzy akceptują kompromisy, a demon naciskać będzie wielu kapłanów oraz wiele uświęconych dusz, aby odeszły ze służby Pana. Demon będzie szczególnie nieprzejednany w stosunku do dusz poświęconych Bogu. Myśl o utracie tak wielu dusz jest przyczyną mojego smutku. Jeśli zwiększy się liczba grzechów i ich waga, nie będzie dla nich dłużej przebaczenia”.

Rwanda Kibeho

Objawienia w Kibeho zaczęły się w 1981 roku i trwały do roku 1983. Maryja objawiła się trzem dziewczętom: Alphonsine Mumu-





reke, Nathalie Mukamazimpaka i Marie-Claire Mukangango. Przedstawiła się im jako Matka Słowa. W swoim orędziu uświadamiała im, że świat jest w bardzo złym stanie; idzie ku swemu zniszczeniu, wpadnie w przepaść, to znaczy, że się pogrąży w licznych i niekończących się nieszczęściach; świat jest w stanie buntu wobec Boga, zbyt wiele grzechów się na nim popełnia. Nie ma miłości ani pokoju”. Nawoływała: „Okażcie skrucę, żałujcie, żałujcie!” „Nawróćcie się, kiedy jest jeszcze czas”. Matka Boża, jak mówiły widzące, płakała, była bardzo zasmucona z powodu niedowiarstwa i zatwardziałości ludzi. Sanktuarium w Kibeho wybudowane zostało pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej.

Nawrócenie, o jakim mówiła Maryja, ma się dokonywać przez modlitwę i cierpienie. Jak powiedziała w kolejnym objawieniu: „Nikt nie dochodzi do Nieba bez cierpienia”. I jeszcze: „Dziecko Maryi nie rozstaje się z cierpieniem”. **Maryjne wezwanie do modlitwy dotyczyło przede wszystkim rozważania Męki Pańskiej oraz modlitwy różańcowej – chodziło tu nie tylko o znany powszechnie różaniec, ale i o tak zwany Różaniec Bolesci Najświętszej Maryi Panny.** Według widzących orędzie Maryi, dane w Kibeho, było skierowane do całego świata. Jedne ze słów Matki Bożej brzmiały: „Gdy objawiam się komuś i rozmawiam z nim, zwracam się do całego świata. Możesz rozpowszechnić to nabożeństwo po całym świecie, nawet nie ru-

szając się z tego miejsca. Łaska jest wszechmogąca”.

Maryja wielokrotnie powtarzała: **„Obudźcie się. Wstańcie. Obmyjcie się i rozejrzyjcie uważnie. Musicie oddać się modlitwie. Musicie rozwinąć w sobie cnoty miłości, oddania i pokory”.** W ostatnim przesłaniu, z 28 listopada 1989 r., powiedziała, że wszyscy chrześcijanie są wezwani do modlitwy, pokuty i posłuszeństwa Kościołowi, do wierności Ewangelii i do trwania przy hierarchii.

Jak pisze w swoim artykule L. Danilecka, „Maryja objawia się Alphonsine jako mama, która słucha swojego dziecka, radzi, poucza, a nawet karze, jeśli trzeba, lecz kary prawdziwej matki nigdy nie są dla dziecka ciężkie. Rwandyjskie przysłowie mówi, że matka bije bardzo miękkim kijem. To właśnie Maryja chce nam dać do zrozumienia: Bądźcie dla Mnie dziećmi. Jestem waszą Matką. Nie powinniście się Mnie bać, lecz kochać Mnie.

Alphonsine mówi także, że Maryja przybyła do Kibeho, aby przygotować świat na przyjście swojego Syna. W Kibeho mówi się więc, że świat się skończy, że zbliża się nadejście Jezusa, że koniec świata nie jest karą, ale że był on przewidziany od zawsze. Maryja przychodzi nas o tym uprzedzić i przygotować na przyjście swojego Syna. Musimy cierpieć z Jezusem, modlić się, być apostołami, aby przygotować się na Jego powrót. Alphonsine często powtarza i śpiewa, że dziecko Maryi nie rozstaje się ze swoim krzyżem”.



Fragmenty przemówienia Jana Pawła II do chorych z 11 lutego 2003

Wasza modlitwa



Gdy patrzymy na otaczaną wciąż figurę Matki Bożej z Lourdes, spojrzenie zatrzymuje się na różańcu, widocznym na Jej złożonych rękach. Wydaje się, że pogrążona w modlitwie Najświętsza Maryja Panna chce ponowić zachętę, którą skierowała do małej Bernadetty, by z ufnością odmawiać święty różaniec. (...)

Drodzy chorzy, różaniec daje chrześcijańską odpowiedź na problem cierpienia: czerpie ją z paschalnej tajemnicy Chrystusa. Ten, kto modli się na różańcu, z Maryją przebywa całą drogę życia i wiary – drogę, której nieodłączną częścią jest ludzkie cierpienie, w Chrystusie stające się cierpieniem Bosko-ludzkim, zbawczą męką. W tajemnicach bolesnych kontemplujemy Chrystusa, który bierze na siebie, by tak powiedzieć, wszystkie «choroby» człowieka i rodzaju ludzkie-

go. Jako Baranek Boży przyjmuje na siebie ciężar nie tylko ich skutków, lecz także ich głęboką przyczynę, to znaczy nie tylko różne rodzaje zła, lecz samo zło grzechu. Jego walka nie jest powierzchowna, ale radykalna; stosowane przez Niego środki nie są paliatywne, lecz przynoszą uzdrowienie.

Mocą, dzięki której Chrystus przewyciężył panowanie zła i uleczył człowieka, jest ufne zawierzenie, synowskie podporządkowanie woli Ojca. Tę samą postawę kształtujemy w sobie za sprawą Ducha Świętego, kiedy w doświadczeniu choroby razem z Maryją przemierzamy drogę tajemnic bolesnych.

Drodzy bracia i siostry! Przyszłe mieczem Serce Najświętszej Maryi Panny pomaga nam «uczyć się Chrystusa», upodabniać się do Niego i prosić Go (por. *Rosarium*

Virginis Mariae, 13-16). Uczy nas głosić Jego miłość (por. tamże, 17): kto niesie krzyż razem z Jezusem, daje wymowne świadectwo, także wobec tych, którzy czują się niezdolni do wiary i nadziei.

Chciałem, aby w tym roku, w którym narasta lęk o losy ludzkości, szczególną intencją modlitwy różańcowej była sprawa pokoju i rodziny. Drodzy chorzy bracia i siostry, jesteście w «pierwszym szeregu» tych, którzy wstawiają się w tych dwóch wielkich intencjach.

Oby wasze życie, naznaczone cierpieniem, mogło napełnić wszystkich nadzieją i pogodą ducha, których doświadczą się tylko w spotkaniu z Chrystusem. To życzenie i wszelkie inne intencje, które nosimy w sercu, zawierzmy teraz Maryi Niepokalanej – Uzdrowieniu Chorych.

Mieczysław Guzewicz

Jan Paweł II papież od różańca

Kilka lat temu kupiłem kasety z nagraniem modlitwy różańcowej. Tytuł tego zestawu brzmiał: „Różaniec z Ojcem Świętym”. Nie przypuszczałem, że modlitwa ta będzie w dosłownym znaczeniu z „Ojcem Świętym”. Poszczególne tajemnice zapowiada lektor, który czyta także rozważania do tajemnic, będące fragmentami Pisma Świętego. Ale już po chwili, kiedy rozpoczyna się zasadnicza modlitwa, rozbrzmiewa TEN głos. To sam Jan Paweł II, nasz ukochany pasterz, prowadzi poszczególne dziesiątki. Nie chcę ukrywać, że jest to moja najbardziej ulubiona modlitwa, jaką mam na kasetach, a w takiej formie bardzo wygodna i bezpieczna w zastosowaniu, gdy się jedzie samochodem. Ulubiona, bo różaniec, ale też w dużym stopniu, właśnie dlatego, że z Nim. Kiedy jadę dziesiątki kilometrów, On jest obecny przy mnie w bardzo szczególny sposób, a samochód wypełnia się klimatem modlitwy. Zauważyłem, że dzięki tej modlitwie i temu głosowi, jadę spokojniej, nie denerwuję się na osoby i sytuacje rozdrażniające, jestem wyciszony, duchowo uspokojony. Zawsze, przed rozpoczęciem modlitwy wzbudzam w sobie intencje, i mam głębokie przekonanie o skuteczności też ze względu na Tego pośrednika.

„Fides et ratio”

Encyklika ta została napisana dokładnie 10 lat temu, a rozpoczęła się od słów: „Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła,

na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”.

Wielkość Jana Pawła II, jego geniusz, owocność, siła świadectwa, wynikały z doskonałego połączenia tych dwóch płaszczyzn. Był nieprzeciętnie zdolny. Doktorat obronił w wieku 28 lat, a habilitację mając zaledwie 33 lata. Jako 38-letni kapłan został już biskupem, a po 9 latach kardynałem. Tytan pracy, nieprzeciętny intelektualista, bardzo szybko został dostrzeżony i doceniony. Jego prace i artykuły naukowe są napisane językiem precyzyjnym i rzetelnym, nie należą jednak do łatwych w zrozumieniu. Pomimo nawału pracy, prawie w każdej wolnej chwili odmawiał różaniec, jeździł do Kalwarii Zebrzydowskiej, stale nosił szkaplerz. Nie

rezygnował z praktyk kojarzących się prostym, pobożnym ludem. W Liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* wspominał: „Od moich lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Przypomniła mi o tym z mocą moja niedawna podróż do Polski, a przede wszystkim odwiedziny Sanktuarium w Kalwarii. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy”.

Czasem można dostrzec smutną zależność klasyfikowania wierzących na bardzo mądrych, świętych, doskonale zorientowanych w prawdach wiary i na prostych, maluczkich, modlących się na różańcu, jeżdżących na pielgrzymki, śpiewających *Godzinki*. On jest przykładem, że nie można klasyfikować, ale też dyskryminować. Nie jest rzadką sytuacją, kiedy w oczach tych wielkich, mających wysokie mniemanie o swojej wie-



rze, często zajmujących stanowiska i będących na świeczniku, owi prości, często z grona słuchających Radia Maryja, są uznawani za godnych politowania i przez to też są ponizani. Karol Wojtyła, późniejszy Wielki Papież wzrastał w wierze i wiedzy dzięki pokorze i roztropności, łączył doskonałość intelektualną z głęboką prostotą wiary.

Jeszcze jeden przykład, bardzo dla nas ważny, przychodzi mi na myśl. Chyba wszyscy pamiętamy, co powiedział Jan Paweł II do Kardynała Stefana Wyszyńskiego w czasie inauguracji pontyfikatu: „Nie byłoby tego Papieża na Stolicy Piotrowej, gdyby nie Twoja wiara”. A jaka była wiara Prymasa Tysiąclecia? Niech sam nam odpowie na to pytanie: „Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią Mocą w moim życiu jest Maryja”. On także nie rozstawał się z różańcem. Ale powiedział także jeszcze inne, bardzo ważne słowa: „Gdy nieraz pytają o tajemnicę trwałości Kościoła Świętego w Polsce, widzę jej wyjaśnienie w Maryi, Służebnicy Pańskiej”. Układa się nam to w bardzo logiczną całość: tajemnica siły wiary narodu polskiego, kardynałów: Hlonda („Zwycięstwo, jeśli przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”), Wyszyńskiego, Wojtyły, wynika z pobożności maryjnej, której najintensywniejszym przejawem była modlitwa różańcowa.

Fatima

Wskazane wyżej fakty i osoby mocno wiążą się z tym miejscem objawień. Był 13 maja 1917. Po wcześniejszych objawieniach anio-

ła, tego dnia do dzieci przychodzi Prześliczna Pani, jest smutna, wzywa do ofiarowania cierpień za grzeszników, prosi o pokutę za grzechy tego świata i na koniec dodaje: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny”. Odmawianie różańca, według wielu słów Maryi z różnych miejsc objawień, warunkuje pokój. Dzieje Polski po II Wojnie, siła Kościoła, Polak na Stolicy Piotrowej, zamach w dniu rocznicy i cudowne ocalenie, a następnie upadek komunizmu – to wszystko nierozzerwalnie wiąże się z Maryją, z różańcem. Są to konkrety i zarazem wyraźne znaki. Nie można mieć wątpliwości, że w dzieje ludzkości, szczególnie ostatnich stu lat, różaniec wpisuje się jako źródło ratunku i ocalenia. We wspomnianym liście na temat różańca papież pisał: „Różaniec jest modlitwą pokoju także ze względu na owoce miłości miłosiernej, jakie rodzi. (...) Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie. Mając charakter nieustającego, wspólnego błagania, zgodnie z Chrystusowym wezwaniem, by modlić się «zawsze i nie ustawać» (por. Łk 18, 1), pozwala on mieć nadzieję, że również dzisiaj walka tak trudna jak ta, która toczy się o pokój, może być zwycięska” (p. 40).

Maryja

Kościół Katolicki, opierając się na Prymacie Piotra i czczeniu Bożej Rodzicielki jako Współodkupicielki, posiadający ponad miliard wyznawców, jest silny i niepodzie-

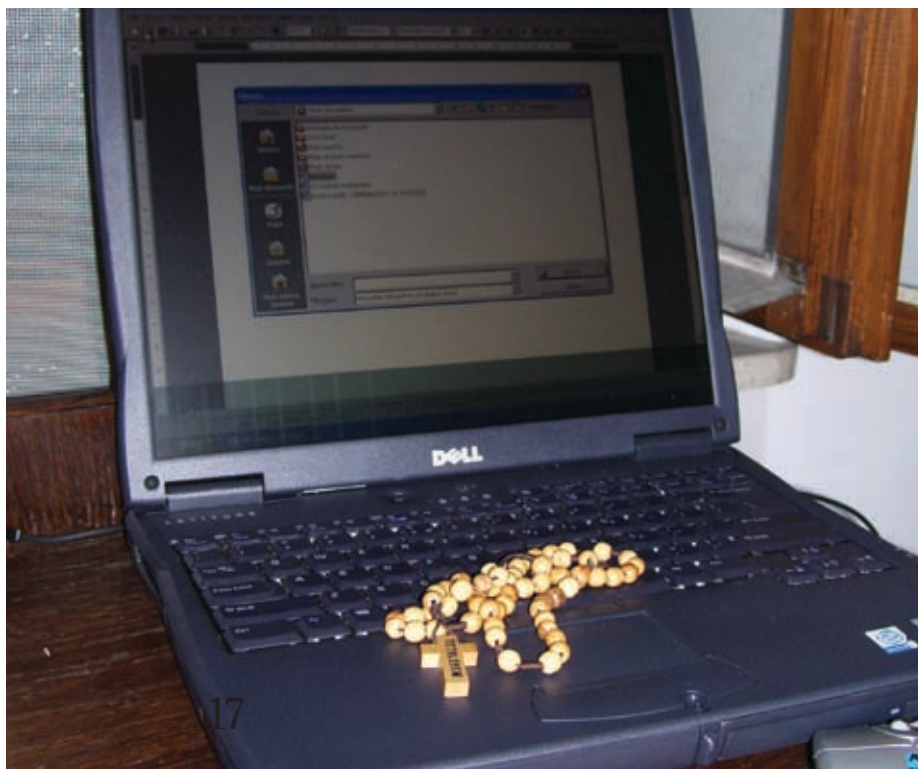
lony. Ma ciągle wiele do zaoferowania dla współczesnego świata, dla nowoczesnego, ale bardzo często mocno zagubionego człowieka. Ze swoją nauką jest skałą, opoką, punktem odniesienia. Nie ulega wątpliwości, że cywilizacja śmierci, tak definiowana i opisywana przez Jana Pawła II, przynosząca zagładę i duchowe spustoszenie, może być zrównoważona tylko przez cywilizację miłości. Ta zaś rozprzestrzeniać się może tylko dzięki wierności Kościoła wobec Ewangelii, wobec niezmienniej Tradycji. Są to źródła niegasnącej nadziei, rozsiewanej przez Kościół Katolicki. Ale siła, intensywność i efekt tych działań – budowania cywilizacji miłości – warunkowana jest poziomem zaproszenia do nich Matki Jezusa, bo Ona „jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą bliskość duchową. Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego. Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróci. Czasem będzie spojrzeniem pytającym, jak po Jego zaginięciu w świątyni: «Synu, czemuś nam to uczynił?» (Łk 2, 48). Zawsze jednak będzie to spojrzenie przenikliwe, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmowania Jego ukrytych

uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2, 5)” (*Rosarium Virginis Mariae*, p. 10). Korzystanie ze wstawiennictwa Maryi, tak uprzywilejowanej przez Syna, jest więc wielkim przywilejem wierzących. Odrzucanie tej możliwości w dużym stopniu utrudnia wypełnianie Ewangelii.

W przywoływanej Encyklice *Fides et ratio* czytamy: „Wrodzona słabość ludzkiego rozumu narzuca mu poważne ograniczenia. (...) Co więcej, także wówczas, gdy sama teologia sięga po pojęcia i argumenty filozoficzne, należy zachować postulat właściwie rozumianej autonomiczności myślenia. Rozumowanie przeprowadzone zgodnie ze ścisłymi kryteriami racjonalnymi jest bowiem gwarancją osiągnięcia wyników, które są powściągliwie prawdziwe. Także tutaj sprawdza się zasada, że łaska nie niszczy natury, ale ją doskonali: przyzwole nie wiary, ogarniające rozum i wolę, nie niszczy, ale do-

skonała zdolność samodzielnego myślenia każdego człowieka wierzącego, który przyjmuje prawdy objawione” (p. 75).

Współczesne nurty myślowe i ideologiczne, które przeakcentowują jedną z tych płaszczyzn, napawają lękiem. Rozum bez wiary prawie zawsze prowadził do destrukcji, do rodzenia się nowych zagrożeń. Jest to bardzo mocno dostrzegane i w obecnych czasach. Natomiast sama wiara, bez rozumu, będzie tylko mocą bez narzędzi, duchem bez ciała. Pokój, cywilizację miłości, wstrzymanie postępu relatywizmu moralnego zrealizować można tylko przez połączenie wiary i rozumu, modlitwy i czynu, kontemplacji i akcji. Jak pokazał Jan Paweł II, wielkość człowieka wyrasta z jego doskonałości w dziedzinie duchowej i intelektualnej. By więc pracować owocnie, nie można posługiwać się tylko laptopem, w drugiej ręce należy trzymać różaniec.



*Matko Boża,
Niepokalana Maryjo!*

*Tobie poświęcam ciało
i duszę moją, wszystkie
modlitwy i prace, radości
i cierpienia, wszystko,
czym jestem i co posia-
dam. Ochotnym sercem
oddaję się Tobie w ma-
cierzyńską niewolę
miłości. Pozostawiam
Ci zupełną swobodę
posługiwania się mną
dla zbawienia ludzi
i ku pomocy Kościoło-
wi Świętemu, którego
jesteś Matką.
Chcę odtąd wszystko
czynić z Tobą, przez
Ciebie i dla Ciebie.
Wiem, że własnymi
siłami niczego
nie dokonam.
Ty zaś wszyst-
ko możesz, co
jest wolą Twego
Syna, i zawsze
zwycięzasz.
Spraw więc,
Wspomożyciel-
ko Wiernych,
by moja rodzi-
na, parafia
i cała Ojczy-
zna były rze-
czywistym
królestwem
Twego Syna
i Twoim.
Amen.*

*Prymas
Polski
Stefan
Kardynał
Wyszynski*

Św. Bernadetta i różaniec

Objawienia w Lourdes od samego początku naznaczone były modlitwą różańcową. Już przy pierwszym objawieniu (11 lutego 1858 roku) widzimy św. Bernadettę z różańcem w ręku. W jej relacji z tego wydarzenia czytamy: „Kiedy Ją zobaczyłam, przetarłam oczy sądząc, że mi się przewidziało. Zaraz też włożyłam rękę do kieszonki i znalazłam swój różaniec. Chciałam przeżegnać się, ale nie mogłam unieść opadającej ręki. Dopiero kiedy Pani uczyniła znak krzyża, wtedy i ja drżącą ręką spróbowałam i udało się. Równocześnie zaczęłam odmawiać różaniec. Także Pani przesuwiała ziarenka różańca, ale nie poruszała wargami. Kiedy skończyłam odmawianie, widzenie ustało natychmiast”.

Wzmiankę o różańcu znajdujemy również przy opisie kolejnych siedmiu objawień. Możemy się jednak domyślić, że Święta miała przy sobie różaniec podczas każdego objawienia, odmawiając tę modlitwę nieustannie – w czasie wizyt w grocie, jak i każdego innego dnia. I tak 14 lutego Bernadetta już przed wejściem do groty wyciąga różaniec i zaczyna się modlić. Natomiast 19 lutego, jak się dowiadujemy, różaniec odmawiają również wszystkie osoby, które przyszły tam razem z nią. Podobnie i przy opisie z 4 marca – różaniec odmawiają wszyscy ludzie, którzy odwiedzili grotę massabielską.

W opracowaniach relacjonujących widzenia małej Świętej czytamy również, że modlitwa różańcowa była dla niej wstępem do kontemplacji, do modlitwy tak bardzo jednoczącej ją z Panem Bogiem,

że jej efektem były ekstazy. Różaniec był też znakiem Maryi – od początku ukazywała się Ona Bernadecie razem z tym modlitewnym atrybutem. Jak opisuje Święta z Lourdes: „Miała białą suknię przewiazaną niebieską wstęgą, biały welon na głowie i złocistą różę na każdej stopie. Na ramieniu trzymała różaniec. Była bardzo piękna, najpiękniejsza ze wszystkich kobiet, jakie do tej pory poznałam. Była bardzo młoda. Nie była starsza ode mnie”.

Bardzo ciekawy motyw znaleźć możemy przy relacji z dwunastego objawienia. Świadczy on o tym, jak ważne jest dla Maryi to, by mieć swój własny różaniec i modlić się tą modlitwą właśnie na nim: „W czasie tego objawienia pobożna kobieta z Lourdes prosiła Bernadettę, by ta modliła się w grocie, używając jej różańca, dziewczynka spełniła jej prośbę, lecz Pani spytała ją z wyrzutem, co zrobiła ze swoim różańcem. Bernadeta zmieszana wyciągnęła z kieszeni swój różaniec i zaczęła modlitwę”.

Ostatnie objawienie odbyło się 16 lipca. Było to osiemnaste pojawienie się Matki Bożej w Lourdes w sposób widzialny dla Bernadetty. Jak czytamy: „Bernadettę ogarnęło to samo uczucie, które znała już z poprzednich objawień. Jakaś wielka siła ciągnęła ją do groty. Odczekała do zmierzchu, po czym nakryta ciemnym kapturkiem poszła w stronę Massabielle. Nikt nie zwrócił na nią uwagi. Wyciągnęła różaniec, zaczęła modlitwę i po raz ostatni przeżyła te niezwykle momenty spotkania z Niepokalaną”.



Benedykt XVI w Lourdes



Księża Kardynałowie, drogi Księżu Biskupie Tarbes i Lourdes, drodzy Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy Pielgrzymi, Bracia i Siostry!

„Powiedzcie księżom, by przychodzono tu z procesją i by wznieziono tu kaplicę”. Takie przesłanie otrzymała w tym miejscu Bernadetta od „Pięknej Pani”, która ukazała się jej 2 marca 1858 r. Od 150 lat pielgrzymi nieustannie przybywają do Groty Massabielskiej, by usłyszeć skierowane do nich słowa wyzywające do nawrócenia i orędzie nadziei. Także i my jesteśmy tu dzisiaj rano u stóp Niepokalanej Dziewicy Maryi, aby podobnie jak mała Bernadetta stać się Jej uczniami. (...)

„Jakże wielką rzeczą jest posiadać Krzyż! Ten, kto go posiada, posiada skarb” (św. Andrzej z Krety, *Homilia X, Uwielbienie Krzyża*, PG 97, 1020). W dniu dzisiejszym, kiedy Kościół obchodzi liturgiczne święto Podwyższenia Krzyża, Ewangelia, której właśnie wysłuchaliście, przypomina nam znaczenie tej wielkiej tajemnicy: Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby ludzie zostali zbawieni (por. J 3, 16). Syn

Boży ogołocił samego siebie, przyjął postać sługi i stał się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 8). To przez Jego Krzyż jesteśmy zbawieni. Narzędzie męki, które w Wielki Piątek ukazało Boży sąd nad światem, stało się źródłem życia, przebaczenia, miłosierdzia, znakiem pojednania i pokoju. „By zostać uleczonymi z grzechów, patrzmy na Chrystusa ukrzyżowanego!” – mówił św. Augustyn (*Traktaty o św. Janie*, nr XIII, 11; Biblioteka augustiańska 71, s. 656). Podnosząc oczy na Ukrzyżowanego, wielbimy Tego, który przyszedł, by zgładzić grzechy świata i obdarzyć nas życiem wiecznym. Kościół zachęca nas, byśmy z dumą wznosili w górę ten chwalebny Krzyż, by świat mógł zobaczyć, do czego posunął się Ukrzyżowany w swej miłości do ludzi, do wszystkich ludzi. Zachęca nas, byśmy składali Bogu dziękczynienie, ponieważ z drzewa, które stało się narzędziem śmierci, zrodziło się na nowo życie. Na tym drzewie Jezus objawia nam swój najwyższy majestat, ukazuje nam, że jest wywyższony w chwale. Tak, „Pójdźmy z pokłonem!”. Pośród nas jest Ten, który umiłował nas tak bardzo, że oddał za nas swe życie, Ten, który zachęca każdego człowieka, żeby przychodził do Niego z ufnością.

Właśnie tę wielką tajemnicę Maryja powierza nam także dziś rano, zachęcając nas, byśmy zwrócili się ku Jej Synowi. W istocie, znaczącą rzeczą jest, że Maryja, kiedy po raz pierwszy ukazuje się Bernadecie, rozpoczyna spotkanie właśnie od znaku Krzyża. Bernadetta otrzymuje od Maryi coś wię-

cej niż zwykły znak – zostaje wprowadzona w tajemnice wiary. Znak Krzyża jest, w pewnym sensie, syn-tezą naszej wiary, mówi nam bowiem, jak bardzo Bóg nas ukochał; mówi nam, że na świecie istnieje miłość silniejsza od śmierci, od naszych grzechów i słabości. Moc miłości silniejsza jest od zagrażającego nam zła. To właśnie tę tajemnicę miłości Boga do wszystkich ludzi Maryja objawiła nam tutaj, w Lourdes. Zachęca Ona wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich, którzy cierpią na duchu i na ciele, by podnosili oczy na Jezusowy Krzyż i w nim odnajdywali źródło życia, źródło zbawienia.

Kościółowi powierzona została misja ukazywania wszystkim ludziom miłującego oblicza Boga, objawionego w Jezusie Chrystusie. Czy potrafimy zrozumieć, że w Ukrzyżowanym na Golgocie zostaje nam przywrócona nasza, przesłonięta przez grzech, godność dzieci Bożych? Skierujmy nasze spojrzenia na Chrystusa. To On uczyni nas wolnymi, abyśmy miłowali tak, jak On nas miłuje, i byśmy budowali świat pojednany. Bowiem na Krzyżu Jezus wziął na siebie ciężar wszystkich ludzkich cierpień i niesprawiedliwości. Wziął na siebie upokorzenia i dyskryminacje, prześladowania, jakie znosi z miłości do Chrystusa tyłu naszych braci i siostr w tak wielu miejscach na świecie. Powierzamy ich Maryi, Matce Jezusa i naszej Matce, stojącej u stóp Krzyża.

Świętowanie jubileuszu objawień Matki Bożej w Lourdes wprowadza nas na drogę wiary i nawrócenia, pozwalającą przyjąć w na-

szym życiu ten chwalebny Krzyż. Dzisiaj Maryja przychodzi na spotkanie z nami, by wskazać drogi odnowy życia naszym wspólnotom i każdemu z nas. Przyjmując Jej Syna, którego Ona nam ukazuje, zanurzamy się w żywym źródle, z którego wiara może czerpać nową siłę, a Kościół może się umocnić, by z jeszcze większą śmiałością głosić tajemnicę Chrystusa. Zrodzony z Maryi, Jezus jest Synem Bożym, jedynym Zbawicielem wszystkich ludzi, żyjącym i działającym w swoim Kościele i w świecie. Kościół jest posłany na cały świat, by głosić to niezwykle przesłanie i zachęcać ludzi, by przyjmowali je przez szczere nawrócenie serc. Misji, którą Jezus powierzył swoim uczniom, nadany zostaje tutaj, przy okazji tego jubileuszu, nowy impuls. Niech wzorem



wielkich głosicieli Ewangelii w naszym kraju duch misyjny, który ożywiał tak wielu mężczyzn i kobiet we Francji na przestrzeni wieków, stanie się również dla was powodem do dumy, a także zobowiązaniem!

Kiedy, świętując ten jubileusz, podążamy w ślad za Bernadettą, przypomniane nam zostaje to, co najistotniejsze w przesłaniu z Lourdes. Bernadetta to najstarsza córka bardzo ubogiej rodziny, bez wykształcenia i wpływów, dziewczynka słabego zdrowia. Maryja wybrała ją, by przekazała orędzie wzywające do nawrócenia, modlitwy i pokuty, zgodnie ze słowami Jezusa: „Zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). W swej duchowej drodze chrześcijanie winni także «rozвивać łaskę otrzymanego chrztu, karmiąc się

Eucharystią, z modlitwy czerpać siłę do dawania świadectwa i do solidarności z wszystkimi braćmi w człowieczeństwie» (por. *Rozważanie na placu Hiszpańskim*, 8 grudnia 2007). Jest to więc prawdziwa lekcja katechezy, którą otrzymujemy pod okiem Maryi. Pozwólmy, by także nam udzieliła nauki i prowadziła nas drogą, która wiedzie do królestwa Jej Syna!

W dalszej części katechezy „Piękna Pani” wyjawia Bernadecie swoje imię: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Maryja odkrywa w ten sposób przed nią niezwykłą łaskę, jaką otrzymała od Boga: została poczęta bez grzechu, bowiem Bóg „wejrział na uniżenie Służebnicy swojej” (por. Łk 1, 48). Maryja jest tą niewiastą żyjącą na ziemi, która w pełni zawierzyła Bogu i dostąpiła przywileju dania ludzkiego życia

Jego odwiecznemu Synowi. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Ona jest przemienionym pięknem, obrazem nowej ludzkości. Ukazując w ten sposób, że jest w pełni zależna od Boga, Maryja rzeczywiście daje wyraz postawie pełnej wolności, opartej na całkowitym uznaniu swej prawdziwej godności. Ten przywilej obejmuje także nas, bowiem ukazuje nam naszą godność mężczyzn i kobiet, wprowadzie naznaczonych grzechem, ale zbawionych w nadziei – tej nadziei, która pozwala nam stawiać czoła codziennemu życiu. Tę drogę Maryja otwiera także człowiekowi. Zawierzyć w pełni Bogu to odnaleźć drogę do prawdziwej wolności. Zwracając się bowiem do Boga, człowiek odnajduje samego siebie i swe pierwotne powołanie jako osoby stworzonej na Jego obraz i podobieństwo.

Drodzy bracia i siostry, sanktuarium w Lourdes ma być przede wszystkim miejscem spotkania z Bogiem na modlitwie, a także miejscem służby braciom, w szczególności przez przyjmowanie chorych, ubogich i wszystkich cierpiących. W tym miejscu Maryja przychodzi do nas jak Matka, zawsze gotowa pomagać swym dzieciom. Przez blask Jej oblicza przebija Boże miłosierdzie. Pozwólmy, by poruszyło nas Jej spojrzenie, które mówi nam, że Bóg nas wszystkich miłuje i nigdy nie opuszcza. Maryja przypomina nam tutaj, że modlitwa – żarliwa, pokorna, ufna i wytrwała – powinna zajmować najważniejsze



miejsce w naszym chrześcijańskim życiu. Modlitwa jest niezbędna dla przyjęcia Chrystusowej mocy. „Kto się modli, nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania” (*Deus caritas est*, n. 36). Pochłonięcie aktywnizmem może prowadzić do tego, że modlitwa utraci swój charakter chrześcijański i swoją prawdziwą skuteczność. Modlitwa różańcowa, tak droga Bernadecie i pielgrzymom przybywającym do Lourdes, skupia w sobie głębię ewangelicznego przesłania. Wprowadza nas w kontemplację oblicza Chrystusa. Z tej modlitwy ludzie pokornych możemy czerpać obfite łaski.

Ważna jest też obecność w Lourdes ludzi młodych. Drodzy przyjaciele, którzy tu jesteście dzisiejszego poranka, zgromadzeni przy Krzyżu Światowego Dnia Młodzieży. Kiedy anioł nawiedził Maryję, była Ona młodą dziewczyną z Nazaretu i prowadziła proste, odważne życie, podobnie jak inne niewiasty z Jej miasteczka. A skoro spojrzenie Boga spoczęło w szczególnie sposób na Niej i Bóg obdarzył Ją zaufaniem, to Maryja mówi wam także, że nikt spośród was nie jest Bogu obojętny. On obejmuje kochającym sercem każdego z was i wzywa do życia pełnego szczęścia i sensu. Niech was nie zrażają trudności! Maryja była zmieszana, kiedy anioł oznajmił Jej, że będzie Matką Zbawiciela. Odczuwała swoją małość wobec Bożej wszechmocy. Jednakże bez wahania powiedziała „tak”. I dzięki Jej „tak” zbawienie przy-

szło na świat, zmieniając historię ludzkości. Wy także, drodzy przyjaciele, nie bójcie się powiedzieć „tak”, gdy Pan was wzywa, byście za Nim poszli. Dajcie Panu wielkoduszną odpowiedź! On jeden może zaspokoić najgłębsze pragnienia waszych serc. Wielu z was przybyło do Lourdes, by troskliwie i miłosiernie służyć chorym lub innym pielgrzymom, naśladując w ten sposób Chrystusa Sługę. Służba braciom i siostram otwiera serce i czyni wolnym. Niech w ciszy modlitwy Maryja stanie się waszą Powierniczką, Ta, która rozmawiając z Bernadettą, obdarzyła ją szcunkiem i zaufaniem. Niech Maryja pomoże osobom powołanym do małżeństwa odkryć piękno prawdziwej i głębokiej miłości, przeżywanej w wierności jako wzajemny dar! Tym spośród was, których Pan wzywa, by poszli za Nim drogą powołania kapłańskiego lub zakonnego, chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że całkowite oddanie swego życia na służbę Bogu i ludziom jest wielkim szczęściem. Oby rodziny i wspólnoty chrześcijańskie stały się miejscami, w których mogą się rodzić i rozwijać trwałe powołania do służby Kościołowi i światu!

Przesłanie Maryi to przesłanie nadziei dla wszystkich ludzi żyjących w naszych czasach, niezależnie od kraju, z którego pochodzą. Często zwracam się do Maryi jako do «Gwiazdy nadziei» (por. *Spe salvi*, n. 49). Na drogach naszego życia, jakże często mrocznych, Ona jest światłem nadziei, które nas oświeca i wskazuje kierunek. Przez swo-

je „tak”, przez wielkoduszny dar z samej siebie otworzyła Bogu drzwi do naszego świata i do naszej historii. Zachęca nas, byśmy tak jak Ona trwali w niezłomnej nadziei, nie dając posłuchu tym, którzy twierdzą, że naszym życiem rządzi nieuchronne fatum. Towarzyszy nam swoją matczyną obecnością pośród wydarzeń życia – życia ludzi, rodzin i narodów. Błogosławieni są ludzie, którzy pokładają ufność w Tym, który, kiedy oddawał swe życie dla naszego zbawienia, dał nam swoją Matkę, by była naszą Matką!

Drodzy bracia i siostry, na tej francuskiej ziemi Matka Boga czczona jest w niezliczonych sanktuariach, będących wyrazem wiary przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Wystawiana jako Wniebowzięta, jest ukochaną Patronką waszego kraju. Niech zawsze będzie otaczana żarliwą czcią w każdej rodzinie, w waszych wspólnotach zakonnych i parafiach! Niech Maryja czuwa nad wszystkimi mieszkańcami waszego pięknego kraju i nad pielgrzymami licznie przybyłymi z innych krajów, by uczestniczyć w obchodach tego jubileuszu! Niech będzie dla wszystkich Matką, która towarzyszy swym dzieciom zarówno w chwilach radości, jak i w czasie próby! Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żywić nadzieję i kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do królestwa Jezusa, Twojego Syna. Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewódź nam na naszej drodze! (por. *Spe salvi*, n. 50) Amen.

Modlitwa Jubileuszowa

Boże, nasz Ojciec, pośród wszystkich stworzeń
wzbudziłeś Maryję, istotę doskonałą:
Niepokalane Poczęcie. Tutaj w Lourdes objawiła ona
swoje imię, a Bernadetta je powtórzyła.
Niepokalane Poczęcie to krzyk nadziei: zło, grzech
i śmierć nie odnoszą już zwycięstwa.
Maryja, zwiastunka i jutrzienka zbawienia!
Maryjo, bez skazy i ucieczko grzeszników,
módl się za nami.

**Ave Maria, gratia plena!
Zdrowaś Maryjo, łaski pełna!**



Panie Jezu, Ty dałeś nam Maryję za Matkę. Ona była z Tobą w Męce i Zmartwychwstaniu. Tutaj w Lourdes ukazała się Bernadette, zasmucona naszymi grzechami, lecz jaśniejąca Twoją światłością. Przez Jej ręce powierzamy Tobie nasze radości i troski, cierpienie osób chorych, jak i sprawy wszystkich ludzi. Maryjo, nasza Siostra i nasza Matko, nasza po-wierniczko i podporo, módl się za nami.

**Ave Maria, gratia plena!
Zdrowaś Maryjo,
łaski pełna!**

owa 1858–2008



Za wszystkie otrzymane łaski, za wszystkie nawrócenia, za przebaczenie, za uzdrowienia, za powołania i przyrzeczenia, które potwierdziłaś lub wzbudziłaś w tym miejscu, za radość, jaką znajdujemy, służąc innym, dziękujemy Ci, Matko Boża z Lourdes!

**Benedicta tu in mulieribus!
Błogosławiona jesteś
między niewiastami!**

Zjednoczeni z naszymi braćmi i siostrami, z narodami spragnionymi pokoju i sprawiedliwości, z młodymi szukającymi ich drogi życia – Ty, która ukazałaś się młodą młodziej Bernadecie – z pogrążonymi w żałobie, z ofiarami chorób, kalectwa, życiowej porażki, z tymi, którzy tracą nadzieję, prosimy Cię, Matko Boża z Lourdes:

Duchu Święty, Ty jesteś Duchem miłości i jedności. Tutaj w Lourdes Maryja prosiła za pośrednictwem Bernadetty, by wybudować kaplicę i przyjść w procesji. Ożyw Kościół, który Chrystus buduje na wierze Piotra: gromadź go i umacniaj w jedności. Prowadź Kościół w jego pielgrzymce, spraw, aby był wierny i odważny! Maryjo, napełniona Duchem Świętym, Oblubienico i Służebnico, Ty jesteś wzorem dla chrześcijan i macierzyńskim obliczem Kościoła. Módl się za nami.

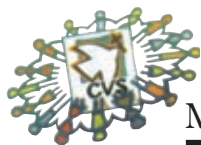
**Ave Maria, gratia plena!
Zdrowaś Maryjo, łaski pełna!**

**Ora pro nobis!
Módl się za nami!**

Ponieważ jesteś uśmiechem Boga, odbłaskiem światła Chrystusa, mieszkaniem Ducha Świętego; ponieważ wybrałaś Bernadettę pośrodku jej nędzy, dlatego, że jesteś gwiazdą zaranną, bramą niebios i pierwszym stworzeniem zmartwychwstałym, Matko Boża z Lourdes, sławimy Cię, wzywając Twego imienia i razem z Tobą śpiewamy wielkie rzeczy, które nam Pan uczynił:

Magnificat!





Radość z Portugalii



W niedzielę 17 sierpnia 2008 roku w katedrze w Aveiro z rąk biskupa António Francisco dos Santos święcenia kapłańskie przyjął nasz portugalski współbrat Cichy Pracownik Krzyża – Johnny David Loureiro de Freire.

Mimo że kraina ta położona jest na odległym od nas krańcu Europy, zdaje się być znajoma, podobna – Portugalia. Choć nie była w minionym XX wieku aż tak bardzo uwikłana, jak Polska, w konflikty zbrojne i przemoc wobec zwykłych ludzi, to jednak wydaje się, że żyjący tam podczas I wojny światowej katolicy przeszli ogromnie dużo prześladowań i agresji. W latach 1915-1917 zginęło w Portugalii dwa razy

więcej katolików (ok. 4 tysiące) niż żołnierzy portugalskich walczących w tym czasie na froncie. Na kilka lat przed objawieniem się Matki Bożej w Fatimie do władzy doszli radykalni republikanie, w rzeczywistości w znacznej mierze członkowie loży masońskich, którzy jawnie za główny cel postawili sobie wykorzenienie i „wyzwolenie” kraju z religii katolickiej – „ciemnoty wrogiej postępowi”. I właśnie w tym trudnym czasie, gdy wypędzono z kraju prymasa, niewygodnych biskupów, gdy zakazano działalności seminariów duchownych, zamknięto redakcje pism katolickich, gdy rabowano i palono świątynie, gdy wrzucano bomby podczas trwających nabożeństw, gdy za samo posiadanie różańca można było trafić do więzienia – właśnie w tym czasie objawiła się trojga fatimskim dzieciom Matka Boża, wzywając zakrwawioną Europę i świat do nawrócenia, pokuty i modlitwy, szczególnie poprzez odmawianie różańca świętego.

Dla wielu z nas Portugalia kojarzy się przede wszystkim z Fatimą, która stanowi centrum duchowej formacji i spotkań Kościoła portugalskiego i wszystkich tworzących go wspólnot – od dziecięcych aż po Konferencję Episkopatu Portugalii. Tu także znajduje się dom Cichych Pracowników Krzyża – bliźniaczo podobny charakterem działalności do głogowskiego. Dom im. Franciszka i Hiacynty Marto służy nie tylko spotkaniom formacyjnym lokalnego Centrum Ochotników Cierpienia, ale również wspiera duszpasterskie działania Sanktuarium w ramach apostolatu chorych, poprzez

przyjmowanie różnych grup wraz z posługującymi im animatorami z terenu diecezji i kraju. Tu właśnie Johnny Freire, kleryk interdiecezjalnego seminarium duchownego w Coimbrze, przed kilkoma laty poznał dzieło i wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża, a w roku 2003, przybywając do Włoch, rozpoczął w niej swoją formację.

Dzisiaj tym bardziej jest naszą radością, że z tego kraju, naznaczonego również w niedalekiej przeszłości cierpieniem prześladowanych przez ustrój za wiarę, kraju, z którego wyszły orędzia maryjne będące podstawą apostolatu COC, zyskaliśmy dla wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża i dla całego dzieła Centrum Ochotników Cierpienia pierwszego współbrata – kapłana. Ksiądz Johnny przyjął święcenia kapłańskie w katedrze swojej ma-



cierzystej diecezji Aveiro w obecności najbliższej rodziny, wielu swoich przyjaciół kapłanów, portugalskich członków Wspólnoty i Centrum oraz tych przybyłych z Włoch – na czele z 98-letnią współzałożycielką s. Elwirą. Na uroczystości byli również obecni członkowie wspólnoty głogowskiej – ks. Janusz Malski, ks. Stanisław Łada oraz s. Iwona Goździeewska.

Specjalną Mszę Prymicyjną dla wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia neoprezbiter Johonny odprawił 19 sierpnia w Kaplicy Objawień w Fatimie, a uroczysta Msza Prymicyjna, zgodnie z tradycją portugalską, miała miejsce w kolejną niedzielę 24 sierpnia w Palhaça, rodzinnej miejscowości prymicjanta, oddalonej 140 km na północ od Fatimy. Przed kościołem p.w. św. Piotra ułożono kilkudziesięciometrowy dywan z kwiatów, na którym



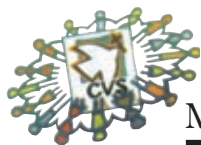
widać było precyzyjnie wykonane motywy kluczy piotrowych, znaku CVS, krzyża, kotwicy, gołębic. Proboszcz José Augusto Pinho Nunes w ciepłych słowach oddał radość wspólnoty parafialnej z faktu powołania z niej do dzieła apostołatu cierpienia nowego kapłana, pierwszego po 40 latach. Ks. Luciano Ruga, przełożony generalny, szczególnie podziękował parafianom za otwartość i gościnne, serdeczne, rodzinne przyjęcie Cichych Pracowników Krzyża. Dziękował też rodzicom ks. Johonny'ego – Celinie i Adélío za umożliwienie bliskiego poznania wspólnoty kościoła portugalskiego. Sam ksiądz prymicjant w homilii podkreślił, że choć w niezbadanych i niezgłębianych Bożych planach jego droga została nakreślona w różnych dalekich od rodzinnych stron miejscach, jego serce zawsze pozostaje tu, gdzie wszystko się zaczęło, gdzie wzrastał w łaskach sakramentów i gdzie posługiwał jako animator w Centrum Parafialnym.

Liturgię uświetniał tradycyjnymi, pięknymi pieśniami chór składający się w większości z harcerzy, którzy w tym kraju stanowią jedną ze wspólnot przykościelnych. Po zakończonej Mszy św. liczni członkowie Centrum Parafialnego na czele z proboszczem zaprosili wszystkich na przygotowane przez siebie obfite przyjęcie, na którym nie zabrakło niczego, z czego słynie kuchnia portugalska.

Naszemu Drogiemu Bratu i Duszpasterzowi, który teraz rozpoczyna swoją drogę kapłańską od intensywnych studiów nad Pismem Świętym w Ziemi Świętej, życzymy, by nie gościł w nim nigdy Duch Boży, Duch dzieła prałata Novarese, by

radość, modlitwa i dziękczynienie nieustannie mu towarzyszyły oraz by owoce jego posługi widoczne były tam, gdzie jest i będzie posłany, zwłaszcza na jego rodzinnej ziemi, ale i również w Polsce!





Jak co roku w Krzeszowie



„Bądźmy uczniami Jezusa i Maryi” – tak brzmiał temat tegorocznej Pielgrzymki Osób Niepełnosprawnych diecezji legnickiej. 6 września 2008 już po raz 9. wszyscy chorzy, niepełnosprawni wraz z opiekunami i swoimi rodzinami z diecezji Legnickiej mogli uczestniczyć w spotkaniu integracyjnym. Po raz pierwszy odbyła się też piesza pielgrzymka



z Legnicy do Krzeszowa dla osób niepełnosprawnych, w której wzięło udział 30 uczestników. Spotkanie rozpoczęła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bpa Stefana Cichego.

Homilię wygłosił biskup Stefan Regmunt. Biskup, nawiązując do hasła pielgrzymki, które zachęcało wszystkich do wstąpienia do szko-

ły Jezusa i Maryi, przypomniał, że szkoła ta uczy ofiary i dostrzegania najpierw potrzeb bliźnich. „Ten, który daje, który pomaga – mówił kaznodzieja – ma okazję przeżyć wielką radość, że dzięki niemu inne osoby stały się bardziej szczęśliwe. Pomyślcie, jak każdy z nas mógłby stać się jeszcze wspanialszy, gdyby regularnie uczęszczał do szkoły Jezusa i Maryi. Jak w sercach naszych rodziłyby się wspaniałe pomysły, jak chcielibyśmy tworzyć jedną rodzinę, jak kształtowalibyśmy nasze sumienia, nasze charaktery...”. Całe spotkanie ubogaciła swoją obecnością i świadectwem Magdalena Buczek, założycielka Parafialnych Kółek Różańcowych. Poprzez osobiste świadectwo o swojej chorobie i cierpliwym znoszeniu krzyża cierpienia stała się umocnieniem dla wielu osób niepełnosprawnych, które słuchały jej słów. Kończąc, zachęcała wszystkich do modlitwy różańcowej, o którą tak bardzo prosiła Matka Boża w Lourdes i Fatimie szczególnie osoby chore, niepełnosprawne. Po uroczystej Mszy św. był wspólny posiłek z pielgrzymami. Następnie wspólna zabawa, którą ubogacały zespoły i chóry. Wszyscy się bawili, tańcząc i śpiewając. W trakcie zabawy nastąpił czas wręczania wyróżnień. W tym roku tytuł Przyjaciela Osób Niepełnosprawnych otrzymał biskup Stefan Regmunt, który zapoczątkował przed dziewięć laty te spotkania. Na zakończenie pielgrzymki było błogosławieństwo na szczęśliwy powrót do domu. „Pozdrawiamy Ciebie, Matko litościwa w Twym krzeszowskim Domu łaski”.



Norbert Penza

Byliśmy w Pradze



W dniach 22-24 września 2008 odbył się kolejny wyjazd niepełnosprawnych głogowian. Tym razem była to pielgrzymka, a zarazem wycieczka integracyjna do Pragi. Wyjazd ten był wspólną inicjatywą Cichych Pracowników Krzyża oraz głogowskiego koła Dolnośląskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu i doszedł do skutku dzięki wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Kierownikiem, nie tylko duchowym, był ks. Janusz Małski.

Przez trzy dni niepełnosprawni mogli przeżywać uroki pięknej Pragi. Nie brakowało zarówno przeżyć duchowych, jak i związanych z praskimi zabytkami. W sercu każdego z uczestników na długo pozostaną wspomnienia z wizyty u „Praskiego Jezulatka” – figurki Dziecięcia Bożego znajdującej się w kościele Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Tam też pielgrzymujący głogowianie uczestniczyli we Mszy św. Równie ważne były odwiedziny w praskim Loreto – kopii domku Matki Bożej. Czas na chwilę skupienia znaleźć

można było w największym praskim kościele – katedrze św. Wita.

Niezwykle integrującym przeżyciem dla członków dwóch organizacji była wspólna modlitwa różańcowa odprawiona w pędzącym po pielgrzymkowym szlaku autokarze.

Był też czas, by poznać odrobinę historii Pragi, posmakować jej niepowtarzalnej atmosfery. Hradczany, niezwykle most Karola spinający malowniczo brzegi Wełtawy, urokliwe, brukowane uliczki Małej Strany stanowiły najczęstszy cel obiektywów aparatów fotograficznych. Szczególnym przeżyciem był też wieczorny pokaz fontann podświetlonych różnokolorowymi światłami, tańczących do muzyki Vivaldiego. Był też czas wolny, spędzony na placu św. Wacława – oknie wystawowym czeskiej stolicy.

Trzeba mieć nadzieję, że w przyszłym roku osoby niepełnosprawne, skupione wokół Cichych Pracowników Krzyża i zrzeszone w Dolnośląskim Związku Inwalidów Narządu Ruchu, wyruszą ponownie na szlak wspólnego pielgrzymowania.





Z informacji KAI

28 września 2008, BIAŁYSTOK

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko

We wrześniu tego roku ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. Faustyny, został ogłoszony błogosławionym. Dla archidiecezji białostockiej jest to data symboliczna – wtedy zawsze obchodzony jest Dzień Modlitw o Świętość Kapłanów, a zarazem rocznica śmierci abp. Edwarda Kisiela, który rozpoczął przed laty starania o beatyfikację ks. Sopoćki.

Uroczystość odbyła się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku o godz. 11. Przewodniczył jej delegat Benedykta XVI arcybiskup Angelo Amato. Homilię wygłosił metropolita krakowski, kardynał Stanisław Dziwisz. Na uroczystość przybyli kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i kapłani z Polski, Litwy, Białorusi, Włoch, prawosławny ar-

cybiskup Jakub oraz prezydent RP Lech Kaczyński. Jak poinformował obecny na uroczystości abp A. Amato, liturgiczne wspomnienie nowego Błogosławionego będzie obchodzone 15 lutego – w dniu jego narodzin dla nieba.

W homilii abp S. Dziwisz powiedział m.in.: „Kluczem do zrozumienia osobowości i posłannictwa błogosławionego Michała Sopoćki jest fakt, że po prostu całym swoim życiem „opiewał miłosierdzie Pańskie”. Stał się sługą tego miłosierdzia. Dokonało się to w sposób szczególny w chwili, gdy w kręgu jego kapłańskiej posługi znalazła się Siostra Faustyna Kowalska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jak się później okazało, był to przełomowy moment w jego życiu. Potrzeba było mądrości, duchowej wrażliwości i świętości życia księdza Michała, by w wizjach prostej Siostry rozpoznać Boże przesłanie skierowane do całego świata. Dziś dziękujemy Bogu za dar rozeznania, jakim odznaczył się nowy Błogosławiony. Pochylił się nad tym, co usiłowała przekazać Siostra Faustyna. Uczynił to bez uprzedzeń, otwierając się na tajemnicę i na prawdę zawartą w tej tajemnicy. Stwierdził nadprzyrodzony charakter wizji swojej niezwyklej Penitentki i uwiarygodnił jej przesłanie. Stał się więc pomostem między wybraną przez Boga Sekretarką Miłosierdzia Bożego i wspólnotą całego Kościoła, do którego skierowane było orędzie. To było jego powołanie. To był jego charyzmat. To była jego służba. Wypełnił ją do końca.



Błogosławiony ksiądz Michał opiewał miłosierdzie Pańskie nie tylko przez bezpośrednie i całkowite zaangażowanie w dzieło, u początków którego była święta Faustyna. On sam stał się człowiekiem bezgranicznej ufności w Miłosierdzie Boże. To była jego najgłębsza, duchowa postawa. To była jego osobista „pieśń”. To był szczególnie rys jego chrześcijańskiej i kapłańskiej tożsamości. Ta postawa i ten rys ujawniły się w sposób wyjątkowy pośród trudności, jakie pojawiły się na drodze uznania autentyczności wizji Siostry Faustyny oraz form nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Michał w duchu posłuszeństwa przyjmował wszystkie rozporządzenia władz kościelnych. Pozwoliło to na pogłębienie teologicznych fundamentów kultu Mi-

łosierdzia Bożego i na oczyszczenie go z form, które nie występowały w widzeniach świętej Faustyny. Rozeznanie duchowe ze strony Kościoła zaowocowało potwierdzeniem autentyczności kultu. (...)

Błogosławiony ks. Michał opiewał miłosierdzie Pańskie swoją świętością. Był człowiekiem żarliwej modlitwy. Współpracował z łaską Bożą, by stawać się coraz bardziej przydatnym narzędziem w ręką Boga. Uderza nas jego odwaga i wytrwałość, pokora i prostota życia, a przede wszystkim jego dobroć i miłosierdzie okazywane bliźnim. Czyż zresztą mogło być inaczej? Tajemnica Miłosierdzia Bożego, na służbę której oddał niepospolite zalety swego umysłu i serca, otwierała go na potrzeby drugiego człowieka. Dlatego też żył prawdą słów wypo-

wiedzianych przez Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Największą nobilitację przyniosły mu słowa Pana Jezusa, zapisane w „Dzienniczku” Siostry Faustyny: „Jest to kapłan według Serca Mojego” (Dz. 1256). Przyjął te słowa z lekkiem i drżeniem, świadom swojej słabości i małości wobec majestatu miłosiernego Boga. (...)

Miłosierdzie Boże ma swoją twarz. Jest to twarz Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, pochylającego się nad grzesznym człowiekiem, karmiącego go słowem prawdy i życia oraz sakramentem swego Ciała i Krwi. (...) Miłosierdzie ma swoje imię. Na to imię zgina się każde kolano. To imię brzmi Jezus i wyraża prawdę, że „Bóg zbawia”. Zbawia każdego człowieka (...).

KRAKÓW

Szlak św. Faustyny

W Krakowie, podczas obchodów Dni św. Siostry Faustyny, organizowanych w szpitalu na Prądniku, zainaugurowano „Szlak św. Faustyny”. W programie obchodów, obok Mszy św. koncelebrewanej przez kard. F. Macharskiego i bp. J. Zająca, znalazła się również sesja popularnonaukowa oraz świadectwa cudownych uzdrowień. Uroczystości zorganizowała dyrekcja szpitala im. Jana Pawła II oraz Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Uczestniczyli w nich nie tylko lekarze i pacjenci krakowskich szpitali, ale także kapłani i świeccy Apostołowie Bożego Miłosierdzia.

Św. Faustyna spędziła w Miejskich Zakładach Sanitarnych na Prądniku osiem miesięcy. Leczyła

się tam na gruźlicę płuc i przewodu pokarmowego. To miejsce było świadkiem nie tylko jej cierpienia, ale także niezwykle owocnej posługi miłosierdzia wobec chorych i konających oraz jej przeżyć mistycznych, o czym dowiadujemy się z „Dzienniczka”. 17 września 1938 r. ostatecznie wyjechała ze szpitala – dlatego ten dzień wybrano na datę uroczystości związanych z jej osobą.

Szlak łączy dwa ważne dla Siostry Faustyny miejsca: klasztor w Łagiewnikach i Szpital im. Jana Pawła II na Prądniku. Po drodze znajdują się: Kościół Mariacki, Bazylika Serca Bożego przy ul. Kopernika, kościół parafialny św. Józefa na Podgórzu, do którego niegdyś należała wieś Łagiewniki oraz ulica

Szewska, przy której w Kamienicy Kolegiackiej było „Wydawnictwo Książek do Nabożeństwa i Skład Dewocjonalii” Józefa Cebulskiego. Tam drukowane były pierwsze na świecie obrazki Jezusa Miłosiernego z koronką do Miłosierdzia Bożego i pierwsze książeczki z modlitwami do Miłosierdzia Bożego, które przygotował ks. Michał Sopoćko na podstawie tekstów zapisanych w „Dzienniczku” Siostry Faustyny.

Podążanie tym szlakiem pozwoli odkryć miejsca, w których była s. Faustyna i doświadczyć duchowego bogactwa Krakowa – droga śladami naszej świętej wpisuje się bowiem w szlak wielu innych świętych tego miasta.



Kongres lekarzy – w obronie życia

W Gdańsku zakończyła się trzydniowa konferencja lekarzy, etyków, duchownych i prawników z całej Europy. XI Europejski Kongres Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich był poświęcony prawu naturalnemu i prawu stanowionemu we współczesnej medycynie, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii związanych z życiem. Uczestnicy Kongresu przyjęli „Deklarację Gdańską”. W pierwszym jej punkcie sygnatariusze zapewniają, że wobec pacjentów będą się kierować przede wszystkim sumieniem. Na Kongresie rozmawiano też m.in. o bioetycznych problemach w medycynie prenatalnej, w transplantologii, w medycznym wspomaganiu rozrodu oraz w podtrzymywaniu życia w świetle etyki i prawa.

Uczestnikom XI Europejskiego Kongresu Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich odczytano list Jana Pawła II. W liście powstałym kilka miesięcy przed wejściem Polski do Unii Europejskiej papież wyraził nadzieję, że lekarze polscy „podejmą obowiązek aktywnego formowania kodeksu etycznego, który służyłby zachowaniu i rozwojowi godności

ich posługiwania oraz prawdziwemu dobru każdego pacjenta”.

Jan Paweł II przypominał wówczas, że „dzisiaj kwestia etyki ma szczególną wagę w odniesieniu do wszelkich badań i medycyny”, gdyż „wiemy, że w tej dziedzinie na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia XX w. pojawiły się nowe problemy etyczne”. Wśród tych wyzwań papież wymienił możliwość ingerowania w ludzki genom, rozwój diagnostyki przedurodzeniowej i medyczne wspomaganie prokreacji.

„Lekarz wie dobrze, że w sytuacji zmagania o dobro, o zdrowie i życie pacjenta, te kwestie nie mogą być rozwiązane jedynie na poziomie aktualnie obowiązujących przepisów prawnych” – pisał do polskich lekarzy Jan Paweł II.

Ojciec Święty przyznał, że chociaż „zdajemy sobie sprawę, jak wiele świat zawdzięcza ludzkiej dociekliwości zdobywanej wiedzy”, to „doświadczenie jednak uczy, że ta sama wiedza może stać się źródłem wielorakiego cierpienia, a nawet zagłady”. „W tej sytuacji człowiek staje wobec pytania o etyczny wymiar

swojej działalności, to znaczy, czy jest ona obiektywnie dobra. Musi osądzić, czy jego motywacje są prawe, czy cel jest dobry i czy środki są godziwe. Musi też rozróżnić, czy skutkiem działania w danej chwili i w przyszłości, której nie da się przewidzieć, będzie rzeczywiste dobro” – postulował Papież.



Różaniec ze smoczków

Różaniec z dziećcykami smoczkami to akcja, której pomysłodawcą i realizatorem jest „Mały Gość Niedzielny”. Niemowlęce smoczki, symbolizujące nienarodzone dzieci, mają przynieść do kościołów najmłodsi uczestnicy tegorocznych nabożeństw różańcowych. Przez

cały październik mają modlić się o szczęśliwe narodziny dzieci poczętych. Przez następne dziewięć miesięcy, czyli do końca roku szkolnego, trwać będzie dziecięca modlitwa za dzieci nienarodzone.

Gabriela Szulik, redaktor naczelny „Małego Gościa” tłumaczy,

że pomysł akcji powstał po stwierdzeniu, jak przerażająco wielka jest liczba dokonanych aborcji – „I wojna światowa pochłonęła 10 milionów ofiar, II wojna światowa kosztowała życie 55 milionów ludzi, a w XX i XXI wieku w wyniku aborcji zginęło około miliarda dzieci!”.

Izabela Rutkowska, fotografie otrzymane dzięki reż. W. Różyckiej-Zborowskiej

POZNAN

Film „Duśka”



Tego roku powstał film dokumentalny o Wandzie Półtawskiej. Jego premiera odbyła się 19 kwietnia w Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu. Film wyreżyserowała Wanda Różycka-Zborowska, autorka takich filmów, jak: *Liczę na was, Pójdź za mną. Testament Jana Pawła II, Rycerska krew, Odtajnione powstanie, Czarni baronowie, Ziarno, W stronę słońca, Jemiola*.

W 2006 roku otrzymała szczególne wyróżnienie – Pierścień Mędrców Betlejemskich. Pierścienie przyznaje kapituła złożona m.in. z malarzy, muzyków i architektów skupionych wokół duszpasterstwa środowisk twórczych Archidiecezji Poznańskiej. Nagrodę otrzymują ci artyści, którzy, w swojej pracy potrafią łączyć „sacrum i profanum, nagradza ich za dar, który dostają od Boga” – jak określił funkcje nagrody jej patron arcybiskup Stanisław Gądecki metropolita poznański.

Jak napisała dla nas reżyser W. Różycka-Zborowska: „Bohaterem filmu pt. „Duśka” jest Wanda Półtawska. Doktor medycyny, specjalista w dziedzinie psychiatrii. Więzień obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie poddano ją okrutnym eksperymentom medycznym. Matka

czterech córek. Uzdrawiona cudownie przez wstawiennictwo świętego Ojca Pio. Całe swoje życie poświęciła walce w obronie życia dzieci nienarodzonych i świętości rodziny. Pracowała w poradniach młodzieżowych i małżeńskich. Autorka licznych publikacji naukowych, a także wielu książek. Wykładowca KUL-u, Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie, członek Papieskiej Rady Rodziny i Papieskiej Akademii Pro Vita w Rzymie. Bliski przyjaciel papieża Jana Pawła II, z którym współpracowała przez ponad 50 lat. Odznaczona Papieskim Medalem „Za zasługi dla Kościoła i papieża”. Mimo 86 lat nadal jeździ po całej Polsce z wykładami, nauczając z antropologii Jana Pawła II”.

Jest to ważny dokument, film z przesłaniem, o sile dydaktycznej. Dla niektórych kręgów chrześcijańskich jego bohaterka, Wanda Półtawska, jest postacią znaną i cenioną. Dla wielu jednak, jak się okazuje, jest to postać ciągle nieznana. Ona sama nigdy nie zabiegała o rozgłos. Jak



mówi reżyserka filmu, namówienie dr Półtawskiej na ten film nie było rzeczą łatwą.

Wanda Półtawska ma ten niezwykły dar przyciągania młodzieży, jaki też miał Jan Paweł II. Młodzi chcą jej słuchać, jej pewnego głosu, jej zdecydowania, jasnych wyborów, trafnych decyzji, a przy tym wielkiej prostoty.

Film ten prawdopodobnie nie będzie puszcany w telewizji publicznej, nie objedzie kin. Każdy jednak, kto chce go obejrzeć, sprowadzić do swojego miasta i pokazać młodzieży, może uzyskać informacje na ten temat u poznańskiego producenta, którym jest TV PROMOTION GROUP.





Dorota Kamińska

KRZESZÓW

Niepełnosprawni idą do Krzeszowa



Dziewięć lat temu w Legnicy odbył się Kongres Osób Niepełnosprawnych. Tam ustalono, że w kolejnych latach niepełnosprawni, ich rodziny i przyjaciele spotykać się będą przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie każdego roku, o tej samej porze. Tak też się stało. Przez osiem kolejnych lat setki osób w pierwszą sobotę września przybywały do Krzeszowa, gdzie wspólnie modliły się, bawiły, nawzajem poznawały. Do tej pory główną formą były pielgrzymki autokarowe, w tym roku po raz pierwszy Wspólnota Osób Niepełnosprawnych z Legnicy odważyła się na pieszą pielgrzymkę. Dołączyły do niej osoby z Bolesławca, Polkowic, Lubomierza, Nowogrodźca i Parszowic. Ksiądz dr Marek Mendyk, który od niedawna piastuje funkcję diecezjalnego duszpasterza osób niepełnosprawnych, z wielką radoś-

cią przyjął tę inicjatywę i udzielił swojej pomocy w przygotowaniach tej pielgrzymki.

I tak oto 3 września 40-osobowa grupa wyruszyła z Legnicy, z parafii pw. Tadeusza Apostoła do Krzeszowa. Ruszyli na wózkach, o kulach, z przyjaciółmi i wolontariuszami, pod opieką duchową księdza Tomasza Filipka, ks. dkna Piotra Drapiewskiego oraz kl. Łukasza Dubiela.

Pierwszego dnia nasza trasa przebiegała pod hasłem „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16.21-27). Choć dla wielu osób była to trasa niełatwa i stanowiła swoiste wyzwanie – wyzwanie to zostało podjęte z odwagą i nadzieją. Motto św. Mateusza dodawało im sił do tego, aby udowodnić innym i sobie samym, na jak wiele stać ludzi z ogranicze-

niami ruchowymi. Wiara i chęć oddania w ten sposób czci Bogu zepchnęły na bok wszelkie obawy, strach i niepewność. Na czas wędrówki pielgrzymom przewodniczyła diakonia muzyczna pod przewodnictwem Sebastiana, który swym śpiewem i radością zarażała każdego. Modlitwy, intencje, śpiewy, rozmowy – wszystko to przepełniało serca i dodawało sił. Finisz trasy tego dnia miał miejsce w Wilkowie.

Kolejnego dnia pielgrzymi mieli w perspektywie 25-kilometrową trasę do Wojcieszowa Dolnego. Hasłem drugiego dnia wędrówki była „Przypowieść o perle” (Mt 13, 44-52). Deklamowane przez niepełnosprawnych wersy przypowieści utwierdzały słuchaczy w przekonaniu, że wartością w życiu nie jest powierzchowność, nasza fizjonomia to tylko nic nieznacząca otoczka – to, co najważniejsze, jest wewnątrz, w sercu. Pokonane kilometry tego dnia uświadomiły nam, czym jest poszukiwanie rzeczy najgłębszych. „Perła”, o której mówi św. Mateusz, to sakramenty, to trud, jaki każdy z tych osób ponosi każdego dnia.

Postój w Świerzawie i gościnność tamtejszych mieszkańców dodawały sił do dalszej drogi. W Wojcieszowie, gdzie pielgrzymi zakończyli dzień drugi, spotkała ich wielka serdeczność ze strony księdza M. Kundzicza i parafian, którzy przygotowali dla pielgrzymów wspólną biesiadę przy ognisku i zaoferowali dach nad głową.

Trzeciego dnia trasa wiodła do Kamiennej Góry i przebiegała pod hasłem „Wyszedł siewca, aby siać” (Ziarnem jest Słowo Boże – Mt 13.1-23). To hasło było jednocześnie pochwałą dla pielgrzymów za odwagę, głoszenie słowa Bożego i wytrwałość w dążeniu do wypełniania chrześcijańskich wartości. Dało im świadomość, że trud, jaki podjęli, przyniesie owoce i umocni wiarę. Kilkugodzinny marsz zakończono Apelem Jasnogórskim w kamiennogórskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Ostatni etap – z Kamiennej Góry do Krzeszowa – był najkrótszy. Zachęceni radością pielgrzymów do wspólnej wędrówki dołączyli mieszkańcy Domu Opieki Społecznej z Kamiennej Góry. Niewielka odległość do celu pozwoliła na pełne przygotowanie do oczekiwanego spotkania w Krzeszowie. Radość z kolejnego spotkania w miejscu odwiedzanym przez niepełnosprawnych i ich rodziny oraz przyjaciół była ogromna. Msza św., poczęstunek, wspólne zadowolenie z osiągniętego, mimo wcześniejszych obaw, celu były dopełnieniem niezwyklej dla tych osób pielgrzymki.

Nasza grupa, która po kilku dniach niełatwej wędrówki dotarła do Krzeszowa, nie tylko przeżyła coś niezwykłego, ale także zyskała serdecznych przyjaciół. W pielgrzymce bowiem obok osób niepełnosprawnych uczestniczyła także młodzież zrzeszona w Związku Harcerstwa Polskiego, lektorzy i wolontariusze. Była to zatem duchowa, ale i integracyjna wędrówka ludzi z różnych środo-

wisk, których łączy wiara i miłość. Po tych kilku dniach łączy ich coś jeszcze – wspólny trud przebytych kilometrów. To dzięki tej wyprawie niepełnosprawni przekonali się, że żyją wśród osób życzliwych, osób, które można obdarzyć zaufaniem, ci drudzy natomiast mogli wykazać się wrażliwością, szacunkiem i pokorą wobec dotkniętych przez los. „Dojście do celu pielgrzymki jest przekraczaniem z łaską Bożą ludzkich słabości a nie pustą wiarą w samego siebie” – powiedział Sebastian – uczestnik pieszej pielgrzymki.

Ta grupa pielgrzymów dowiodła, że nie ma rzeczy niemożliwych, że ani ograniczenia ruchowe, ani

dolegliwości innego typu, w żaden sposób nie eliminują człowieka z życia społecznego. Piesza pielgrzymka, kojarzona na ogół z niewyobrażalnym trudem, faktycznie może być prawdziwą radością, wzbogaconą duchowymi przeżyciami, może dać satysfakcję i spełnienie. Dowodzi także, że ciężar niesiony wspólnie z innymi, traci na wadze i przynosi nie obciążenie, ale ulgę.

Pielgrzymka ta udowodniła również, że istnieją ludzie serdeczni, bezinteresowni i ofiarni. Na każdym etapie drogi byliśmy nieustannie zaskakiwani otwartością mijanych po drodze gospodarzy, parafian, księży.





Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica! Mam 20 lat. Studiuję dziennikarstwo w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Od urodzenia choruję na wrodzoną łamliwość kości. Miałam już 30 złamań. Ale nieustannie dziękuję Bogu za to cierpienie, którym mnie obdarzył. Każde moje cierpienie ofiaruję Matce Bożej. Siłę i moc w cierpieniu czerpię z codziennej modlitwy, szczególnie z modlitwy różańcowej, którą odmawiam od 3. roku życia. Nie wyobrażam sobie dnia bez tej cudownej modlitwy. Także każdego dnia staram się uczestniczyć we Mszy św. I naprawdę jestem szczęśliwa. Dziękuję Bogu za każdy dzień życia.

Cudowna modlitwa

W dzisiejszym świecie ludzie często boją się cierpienia, uciekają od cierpienia – najbardziej liczą się ludzie zdrowi, wysportowani, piękni, bogaci. My jednak, ludzie chorzy, możemy być o wiele bardziej szczęśliwi od tych, którzy, po ludzku sądząc, mają wszystko. Dzieje się tak dlatego, ponieważ Pan Bóg szczególnie nas wybrał, szczególnie umiłował. Cierpienie, które otrzymaliśmy od Boga, nie jest karą, ale wielką łaską. Jesteśmy wybrani, powołani do tego, aby swoje cierpienie przeżywać z Bogiem, w zjednoczeniu z cierpiącym Chrystusem. Dlatego też, otrzymując dar cierpienia, staliśmy się uczniami w szkole Jezusa. Czasem bywa, że jest nam trudno, bo musimy zdawać trudne egzaminy, kiedy nieraz cierpienie przerasta. Ale wtedy, w takich chwilach, kiedy jest nam bardzo trudno, musimy zjednoczyć swoje cierpienie z cierpieniem Pana Jezusa, ofiarować je z największą miłością Bogu Ojcu. Wielką siłą w przeżywaniu cierpienia jest przyjęcie go jako daru, z miłością i radością w sercu. Nie jest to łatwe. Ale wtedy jest o wiele łatwiej, o wiele łatwiej. Dlatego odrzucmy wszelki smutek, wszelkie pytania, które nas dręczą –

dlatego to cierpienie nas dotknęło. Nie narzekajmy, ale przeżywajmy nasze cierpienie w wielkiej radości. Tak może się stać, jeśli będziemy się wytrwale modlić.

Zachęcam Was, każdego, abyście starali się codziennie odmawiać różaniec święty, tyle, ile możecie, na ile czas Wam pozwoli. Ta modlitwa jest dla nas wielkim darem, wielką łaską. Wtedy możemy złączyć się z cierpieniami Jezusa, z cierpieniami Matki Bożej stojącej pod krzyżem. Przez to cierpienie, które ofiarujemy Panu Bogu, możemy wypraszać wszelkie potrzebne łaski – dla nas samych, dla naszych rodzin, dla całego świata. Cierpienie, jakie otrzymaliśmy, jest nam dane w konkretnym celu. Często jest nim uświęcenie naszej rodziny, ale cierpiąc, pomagamy także Matce Bożej w ratowaniu świata, w ratowaniu każdego człowieka. I nie możemy dopuścić, by jakiekolwiek cierpienie zostało zmarnowane, ale by ono przyniosło wielkie owoce dla całego świata, każdego człowieka, aby grzesznicy zostali nawróceni, przemienieni, aby nastał pokój – bo widzimy, jak bardzo brakuje pokoju w świecie, brakuje pokoju w sercu wielu ludzi, a niestety gości niena-

wić, przemoc. Wierzmy jednak mocno, że nasza modlitwa połączona z cierpieniem ma wielką moc i przynosi owoce.

Nie zmarnujmy więc żadnego cierpienia, ale ofiarujmy je Bogu przez ręce Maryi. Hasło naszej pielgrzymki brzmi: „Bądźmy uczniami Jezusa i Maryi”. To właśnie Matka Boża, przez modlitwę różańcową, którą każdego dnia odmawiamy, coraz bardziej zbliża nas do Jezusa, prowadzi nas najkrótszą i najlepszą drogą. Dlatego ważne jest, byśmy uczyli się od Matki Bożej tej postawy pokory, całkowitego zawierzenia i wypełnienia do końca Bożej woli. Bo zobaczcie – Maryja w swoim życiu przeżyła chwile pełne radości, ale również pełne bólu, cierpienia, patrzyła na mękę i śmierć swego umiłowanego Syna. Nigdy jednak nie straciła nadziei. To cierpienie przeżywane w zjednoczeniu z Bogiem, to całkowite przyjęcie woli Bożej i oddanie się Bogu doprowadziło Ją do wielkiej chwały, do przyjęcia Nieba.

Dlatego i my, już tu, na ziemi, możemy czuć się szczęśliwi, bo jesteśmy blisko Boga, jesteśmy z Nim zjednoczeni, a więc w Niebie czeka nas wielka radość i szczęście – tam już nie będzie cierpienia, smutku, ale wieczna radość. To właśnie różni nas od osób zdrowych, bogatych, pięknych – mimo tego, że mają wszystko, w ich sercu często nie ma Boga, wciąż Go poszukują. A Pan Bóg jest tak blisko każdego z nas, nikogo nie opuszcza – nawet jeśli wydaje się nam, że Pan Bóg jest daleko, że już nie potrafimy udźwignąć tego krzyża. Wtedy jednak musimy wytrwać, musimy się modlić,

a na pewno otrzymamy siłę i moc do tego, by z nadzieją każdego dnia podejmować swój codzienny krzyż. Bardzo was zachęcam do tego, byście nauczyli się dziękować Bogu za wszystko, za każdy dzień, za to, że Pan Bóg dał nam kolejną szansę, kolejną łaskę – że możemy się obudzić, przeżyć kolejny dzień. Dziękujmy również za dar cierpienia, bo ono zbliża nas i jednoczy z Bogiem. Wtedy inaczej spojrzymy na nasze życie, będziemy pełni radości.

Jesteśmy powołani do tego, by innym mówić o Bożej radości – może nie tyle słowem, ale przykładem naszego życia zjednoczonego z Bogiem, abyśmy byli świadkami Jego miłości, Jego działania w naszym życiu. Bardzo dziękuję za to, że mogę tu z Wami być – to ogromna łaska, wielki dar. To również dzięki modlitwie różańcowej. Pragnę zachęcić jeszcze raz, byście odmawiali różaniec święty jako osoby chore, niepełnosprawne, ale także zachęcam do tego Waszych opiekunów, wolontariuszy, tych wszystkich, którzy Wam pomagają. Przez tę modlitwę możecie wyprosić wszelkie łaski.

Może i wśród Was powstaną Podwórkowe Koła Różańcowe Dzieci. Takie koła powstały 11 lat temu dzięki Radiu Maryja, Telewizji Trwam, czasopismom katolickim. Te koła działają nie tylko w naszym kraju, ale i poza jego granicami. Obecnie należy do nich ponad 137 tys. członków – w 30 krajach świata, na wszystkich kontynentach. Mam nadzieję, że i wy włączycie się do tego dzieła – aby cały świat opleść modlitwą różańcową i spełnić życzenia Matki Bożej, która o tę modlitwę prosiła, prosiła o pokutę.





Droga do Królestwa

We wrześniu tego roku pani Sabina brała udział w turnusie rekolekcyjno-rehabilitacyjnym u Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. Z zawodu jest lekarzem psychiatrą. Podczas rozmowy z nią prosiłam o napisanie świadectwa do „Kotwicy”. Zgodziła się. Umówiliśmy się na kontakt mailowy. Po jej przyjeździe do domu okazało się, że nagle musi być przewieziona do szpitala na kolejną operację. Okazało się, że miała kolejny przerzut nowotworu – tym razem na mózg. Na gorąco wiemy, że operacje, którym dawano tylko jeden procent powodzenia, udały się. Pani Sabina żyje. Wcześniej cierpiała również na stwardnienie rozsiane, a w kolejnym przerzucie nowotworu straciła czasowo wzrok. Nie wiem, czy te fragmenty z jej książki, które wybrałam do opracowania jej świadectwa, również wybrałaby ona sama. Ufam jednak, że dana mi zgoda na publikację jest nadal aktualna i pomimo redaktorskiej ingerencji w wybór tekstu, ma sens. Dzięki temu, że nasza pani doktor zostawiła nam swoje książki, mamy przynajmniej taką możliwość, że opublikowany tekst będzie w całości napisany jej słowami.

Izabela Rutkowska

„Choroba stała się dla mnie czasem rekolekcji. To czas zarezerwowany dla Pana Boga, jego Matki oraz dla mnie. Są to rekolekcje zamknięte w moim własnym domu, gdzie nie gromadzą się ludzie i żaden kapłan ich nie prowadzi. Nie wiem, dlaczego, ale temat moich rozważań brzmiał: „Oto Matka twoja”. Dla niejednego testament Pana Jezusa przekazany z krzyża świętego Janowi stał się kamieniem węgielnym naszej wiary. (...) Częste rozważanie tajemnic z życia Matki Bożej skłoniło mnie do osobistych refleksji. Jak trudno jest na co dzień wypowiadać do Boga: fiat. Najlepiej te deklaracje wychodzą w górnołotnych rozmowach, zapewnieniach w modlitwie, a w szarym codziennym życiu, kiedy dotknie nas poważne cierpienie, buntujemy się. (...) Tylko [jednak] w głębokim zawierzeniu Bogu, przez ręce Maryi stojącej u stóp Krzyża, posuwając się Jej śladami, dojdziemy bezpiecznie do kresu. Wiem, że nie jest i nie będzie to łatwe, lecz jest to jedyna droga. (...)

Życie bardzo szybko przemija. Człowiek dzisiaj jest, jutro już go nie widać. Człowiek jest jak kwiat kwitnący na łące. Pięknie się rozwija, ale tylko wiatr powieje i już go nie ma. A kiedy zniknie sprzed oczu, szybko zejdzie z pamięci.

Nie liczymy na przyjaciół i bliskich i nie odkładajmy spraw zbawienia na nieokreśloną przyszłość, bo – szybciej niż sądzimy – ludzie zapomną o nas. Teraz jest czas drogocenny, teraz są dni zbawienia, teraz właśnie jest pora. Uczmy się teraz umierać dla świata, abyśmy zaczęli żyć z Chrystusem. Nadzieję szczęśliwej śmierci może dać tylko odrzucenie światowości, trud pokuty. Oczyszczyć się można przez pokutę. Dziś nie jesteśmy gotowi, a co będzie jutro? Możemy jutra nie doczekać...

Czy od początku było Jego woła, bym cierpiała? Możliwe, ale była to święta tajemnica, która zostanie mi wyjawiona dopiero wtedy, gdy przed Nim stanę, twarzą w twarz. A może jest to zamysł szatana, aby mnie zniszczyć? Może i tak. Ale z dozwolenia Boga. W jakim celu? Oto pytanie. Och, Boże! – wyszeptalam, tłumiąc szloch, Boże, proszę pomóż mi. Ale głęboki, rozdzierający ból, nie zmniejszył się ani trochę. (...) Następna noc. Około czwartej czuję jak gasną we mnie wszystkie funkcje, to horror. Nie mogę oddychać, jeść, czuję jedynie ból. Po każdej kroplówce jest gorzej. Trzymam się. Jedyne, co mi zostało, to wspomnienie Boga. (...) Nie wiem, jak wytrzymam noc i kolejny dzień. Bardzo się boję, bo żadne środki nie uśmierzają bólu.

Ufność pokładana w Bogu jest czymś osobistym. Nikt nie może jej nam użyczyć. Jestem zmęczona. (...) Wiem, że mogę w każdej chwili umrzeć. Ale nurtuje mnie to, że jestem ciężarem dla najbliższych. Czuję, że staję się coraz słabsza. Przerzuty zaatakowały cały organizm. Tym, czego szukam, jest miłosierdzie. (...)

Każdy dzień jest dla mnie niezasłużonym prezentem i zaczynam go przygotowana na niespodziankę. Perspektywa śmierci nie przeraża mnie. Nauczyłam się, że śmierć jest chorobą, na którą wszyscy cierpimy i jest częścią naszej egzystencji, tak samo jak narodziny. Śmierć jest nieodłącznym towarzyszem podróży, który nadaje sens życiu. (...) Boisz się śmierci? A może boisz się życia? Lękając się życia, nie wyzbędziesz się lęku przed śmiercią.

Od wczesnego dzieciństwa cierpienie fizyczne nie było mi obce. Choć w moim życiu zawsze czułam obecność Boga, nie wiedziałam jednak, na czym polega Jego miłość. Czułam się bardzo samotna w mojej chorobie. Moim doświadczeniem była także udręka duchowa, znoszona przez wiele lat. A jednak Bóg nie zapomniał o mnie, odnalazł mnie, podniósł i całkowicie odmienił. Bóg jednak powoli wchodził w moje pełne lęku życie. Zaczęło się od Maryi, której powierzyłam swe obawy. Niepostrzeżenie w moje życie „wszedł” różaniec. Pokochałam ciszę i samotność. Odkrycie, że na Jego miłość nie muszę zasłużyć, bo On mnie kocha – taką, jaka jestem. Było tak szokujące,

że chciałam tę prawdę ogłosić światu. (...)

Kolejne choroby nowotworowe stały się coraz bardziej skomplikowane i coraz trudniejsze do leczenia. Ale jest to dla mnie czymś normalnym. Ośmielam się twierdzić nawet, że cierpienie może stać się powołaniem. I tak



staram się je traktować. Muszę przyznać, że często moje „tak” powiedziane Bogu na to, co zsyła na mnie, nie ma nic wspólnego z bohaterstwem, zwłaszcza wtedy, gdy po policzkach spływają łzy z bólu. On wie jednak, że – mimo tego lęku – nie chcę odrzucić swojego powołania. Cierpienie jest drogą oczyszczającą człowieka z tak wielu spraw tego świata. W szpitalu patrzy się na życie z innej perspektywy. Tam znikają wszelkie ziemskie pragnienia, które stanowią przeszkodę między Bogiem a człowiekiem. Bóg jest jakoś bliżej, częściej się o Nim myśli. Ma się na to czas.

Cierpienie jest łaską, ale łaską trudną. Jednak z perspektywy lat widać, jej owoce. Oby jej tylko nie zmarnować i dalej iść drogą wyznaczoną przez Boga. Dziś jestem wdzięczna Jezusowi, że pomógł mi znaleźć drogę do siebie. (...)

Istnieje różnica między odrodzeniem duchowym i uzdrowieniem psychicznym lub fizycznym. Drogi ewangelizacji prowadzą nie tylko do prawdziwej odnowy duchowej, ale także do przywrócenia porządku w psyche, wyraźnej poprawy i powrotu do zdrowia, odzyskania energii. Oddawanie czci przypomina trochę przeżycia osoby kochanej, która otwiera drzwi miłości. Jest przejściem do pełni zawierzenia, do pewności wiary. Samo w sobie jest uleczeniem, ponieważ zakłada przemianę serca.

Stopniowo uczę się wielbić Boga, uczę się oddawać Mu cześć nie tylko w moim sercu, ale także poprzez sposób, w jaki moje ciało i moja psychika zostały odnowione. Ta droga ma charakter bardzo osobisty, ale przeszłam przez nią, bo towarzyszyły mi osoby dobrze przygotowane. Przeszłam już drogę integracji swojej osobowości. Teraz owoce mojej wędrówki powinny znaleźć odbicie w moich relacjach z drugim człowiekiem, z otoczeniem, bo wszystko odzyskuje spójność. To, co przeżyłam, podczas tej wędrówki powrotnej do naszej wewnętrznej ziemi, do ziemi naszych przodków, zostało mi dane po to, abym wzięła udział w odnowieniu relacji i budowie tego, co Jezus nazywa „Królestwem”.

Oprac.: s. Ewa Figura,
br. Roman Płatek



Szkoła miłości w Ostrowie

Od 22 do 29 sierpnia w Ostrowie koło Gdańska mieliśmy możliwość uczestniczyć w organizowanym przez CVS archidiecezji gdańskiej wypoczynku młodzieży niepełnosprawnej i towarzyszącej jej młodzieży pełnosprawnej. Wszystkich uczestników było 40, w wieku od 15 do 20 lat. Dzięki naszej obecności młodzi ludzie zapoznali się z działalnością głogowskiej wspólnoty. Wraz z nami brali udział także wolontariusze, którzy na stałe współdziałają z naszym domem. Mieli oni więc możliwość doświadczyć wolontariatu w innych warunkach. W czasie pobytu uczestnicy brali udział w codziennej Eucharystii, modlitwach, zajęciach integracyjnych. Miejscem pobytu był dom parafialny umiejscowiony niedaleko morza. Dodatkową atrakcją była jazda konna oraz wspólna pielgrzymka do Symbarku. Dla miejscowych parafian cennym świadectwem było aktywne uczestnictwo niepełnosprawnej młodzieży w liturgii oraz animowanym przez nas montażu słowno-muzycznym pt. „Mój Chrystus połamany”. Pobyt zaowocował pełną integracją. Mamy nadzieję, że spotkamy się ponownie, tym razem w głogowskim Domu wspólnoty.

Natalia

Wyjazd ten otworzył mi oczy. Dostrzegłam ludzi niepełnosprawnych oraz ich trudności. Próbowałam spojrzeć ich oczami. Wcześniej, przechodząc obok osób niepełnosprawnych, uśmiechałam się, ale był to uśmiech z litości. Teraz myślę, że oni tego wcale nie potrzebują, gdyż są o wiele silniejsi od nas. Teraz w moim otoczeniu postaram się zauważać problemy, z którymi borykają się oni każdego dnia i będę próbowała im pomóc. Mam w sobie więcej cierpliwości i pokory. Podziwiam siłę i pokorę ducha, jaką mają osoby niepełnosprawne, mimo swojego cierpienia. Bardzo im dziękuję za ich świadectwo, gdyż mogłam się od nich wiele nauczyć. Podziwiam również wolontariuszy za ich pracę i serce.

Ania

Pobyt w Ostrowie i spędzenie tego tygodnia z osobami cierpiącymi dał mi wiele do myślenia. Przede wszystkim nauczyłam się od osób niepełnosprawnych, że pomimo problemów, bólu choroby, można nadal cieszyć się życiem, uśmiechać się i otwierać na innych. Natomiast dzięki wolonta-

riuszom zrozumiałam, że można liczyć na drugą osobę, na jej pomoc i wsparcie. Organizatorzy dali mi przykład tego, jak można uszczęśliwić osoby chore – właśnie przez wspólne wakacje. Wiem, że nawet gdyby mnie dotknęło coś przykre, to w stowarzyszeniu Centrum Ochotników Cierpienia miałabym szansę na poznanie nowych ludzi, przyjaciół, nie byłabym skazana na samotność. Dziękuję Bogu za ludzi natchnionych Duchem św., którzy założyli Centrum Ochotników Cierpienia. W przyszłym roku ponownie chcę tu przyjechać jako wolontariuszka, by służyć ludziom i Chrystusowi.

Ania M.

Pan Bóg najlepiej wie, co jest dla nas dobre w danym momencie życia. Wiem o tym nie od dzisiaj i przekonałam się o tym po raz kolejny. W tym roku zakończyłam pewien okres w moim życiu, zdałam maturę, rozpoczynam studia. Teraz zaczyna się coś nowego, co nie jest mi znane. Miałam zaplanowany tylko jeden miesiąc wakacji – lipiec. Byłam u rodziny, a później pojechałam na rekolekcje oazowe. To właśnie tam zetknęłam się z kapłanem, który pracuje z niepełnosprawnymi. Opowiadał o nich, pokazywał zdjęcia. Widać było że oni są dla niego jak rodzina. Wewnątrz odczuwałam pragnienie, by zostać wolontariuszką, ale potrzebowałam impulsu, który by mnie popchnął w tym kierunku i pomógł się zdecydować. Po powrocie do domu Pan dał mi znak w osobie księdza proboszcza – Sta-

niśława Łady. To on zmobilizował mnie do działania. Na początku sierpnia miały się odbyć w mojej parafii rekolekcje Cichych Pracowników Krzyża. Razem z przyjaciółką przez tydzień pomagałyśmy siostrze Marysi.

Poznałam niezwykłych ludzi, pełnych radości, bezpośrednich i otwartych. W tym małym gronie czułam się bardzo dobrze. Było to dla mnie doświadczenie prawdziwej wspólnoty. Po dwóch tygodniach pojechałam na obóz integracyjny dla młodzieży, jako wolontariuszka. Na początku było trudno – dużo młodych osób, nieznane warunki. Nie byłam zadowolona z siebie, czułam, że daję z siebie za mało. Jednak ostatecznie ten wyjazd dużo mnie nauczył. Niepełnosprawni nauczyli mnie cierpliwości. Oni robią niektóre rzeczy wolniej, ale równie dobrze, a czasem nawet lepiej od sprawnych. Zrozumiałam też, że nie ma potrzeby się śpieszyć, bo nic nie ucieknie, a co ma się wydarzyć, to się wydarzy. Byłam ogromnie szczęśliwa, gdy podopieczni potrafili mi zaufać. To było dla mnie bardzo ważne, bo nie posiadam dużego doświadczenia w pracy z niepełnosprawnymi. Byłam też świadkiem rozwijania się różnych talentów. Również od wolontariuszy dużo się nauczyłam. Podziwiam ich oddanie i poświęcenie oraz przyjacielskie relacje z podopiecznymi. Moje wyobrażenie o tym wyjeździe zdecydowanie odbiegało od rzeczywistości – i całe szczęście, że było według zamysłów Pana, a nie moich.

Chwała Panu!





Współczesny różaniec

Współcześni odmawiają różaniec,
Kraków 2003,
Wydawnictwo Salvator



„Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was młodzi: weźcie znów do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia”.

Jan Paweł II, Rosarium Virginis Mariae

Książka ta jest zbiorem rozważań różańcowych. Jest ona głosem XXI wieku, bo autorami medytacji kolejnych tajemnic są współcześni nam ludzie. Są wśród nich kobiety i mężczyźni, osoby zakonne, kapłani i świeccy, profesorowie, lekarze, dziennikarze, elektrycy, nauczyciele, tłumacze, historycy sztuki, poeci. Każdy z nich patrzy na te tajemnice inaczej – przez pryzmat swojego życia, kraju, zawodu. Wszyscy jednak wypowiadają te same słowa – *Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą...*

Ze wstępu Franciszka Kardynała Macharskiego:

„Wedle starego podania, św. Jacek w czasach barbarzyńskich najazdów ratował – i tak go przedstawia ikonografia – tylko to, co najważniejsze: unosił ze sobą kielich z Eucharystią i figurkę Matki Boskiej. Ratował znaki zbawienia, żeby uratować człowieka. Tak chyba można pojąć, kiedy wśród zamieszek naszej cywilizacji Jan Paweł II przychodzi jako obrońca Boga i człowieka z dobrą nowiną o Eucharystii i o Matce Jezusa. Dwie encykliki – dwie odpowiedzi na wątpliwości, do kogo i którędy pójdziemy, my ludzie zagrożeń. Eucharystia oznacza i zawiera dzieło zbawienia. Różaniec budzi, na nogi stawia, wyprawia w drogę, pokazuje znaki, po których można znaleźć wyjście z bezsensu i nocy, co zalegają w głębi człowieka. Byleby nie tylko wziąć do rąk koronkę paciorków z krzyżykiem, ale koniecznie z wiarą, nadzieją i miłością, czerpać radość i światło z męki i śmierci, i uwielbienia Pana”.



Johannes Zopp

(Neue Kirchenzeitung, Wiedeń)

ZWIASTOWANIE

Lubię tajemnice radosne. Myślę, że z nich właśnie wypływa optymizm chrześcijaństwa. Jakiś czas temu poczta austriacka stawiała na listach stempel z uśmiechniętą twarzą i napisem: „Nie bądź smutny, Bóg cię kocha”. Dlaczego więc jestem smutny, dumam z moim starym różańcem w ręku. No tak, grałem dziś na organach w moim kościele, zerkałem w dół – jakże mało było ludzi. Chyba więcej od nich było rzeźbionych, ze starości poczerniałych aniołów. Dlaczego teraz myślę o aniołach? Jakżesz? Bez anioła, i to starszego rangą, Archanioła, nie byłoby Zwiastowania i tej największej tajemnicy chrześcijaństwa – Wcielenia!

Janusz Kościński

(elektronik z Krakowa)

CHRZEST PANA JEZUSA

Jest to doskonała lekcja pokory dla współczesnego człowieka... Człowieka, który mówi tak: wierzę, ale uważam, że... Człowieka XXI wieku, zafascynowanego wolnością, rozumem, który uważa, że o prawie moralnym można dyskutować, zmieniać jego zasady prawem większości. Człowieka, który zawsze wie lepiej niż stare nakazy, niż inny człowiek, niż Bóg. Człowieka, który nie dopuszcza do siebie myśli, że może nie mieć racji, że ktoś inny może Go napominać, nauczać. Człowieka, który zapomina o słowach wypowiedzianych nad Jordaniem: Oto mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. Przepraszam Cię, Panie, że tak często próbuję wykorzystać swój rozum, czy swoje znajomości,

aby być ponad prawem, ponad drugim człowiekiem.

o. Michał Ziolo

(trapaista, opactwo w d'Abiguebelle, Francja) **MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU**

Miał wstać kolejny dzień, a oni mieli witać święto tradycyjnym hymnem. Miało „jakoś to być”, bo było już tyle razy i nawet więcej niż „jakoś”. Nie z takich wychodzili opresji. Mistrz potrafił zbijać oskarżenia i zamykać usta oszczercom. To prawda, życie, które prowadzili, było poniewierką, ale dostarczało im też dumy i pewności, że w nie-dalekiej przyszłości spełni się obietnica, którą w sobie przeczuwali. Jaka to obietnica? Powstanie Królestwo Izraela? Również. Ale nade wszystko ich życie nie będzie takie, jak życie wszystkich innych. Życie „wszystkich innych” nie będzie ich dotyczyć. Zamknięci w swojej jedyności byli prawie pewni, że śmierć, cierpienie, fizyczna przemoc, moralny upadek będzie im oszczędzony. Czyż nie są nam podobni: nam, którzy sądzymy, że nie jesteśmy jak wszyscy nasi bliźni? Nie, nie byli wyrachowani, szczerze kochali Mistrza. Nie, nie byli głupcami – widzieli, że nie jest On tylko prorokiem. Nie, nie byli całkiem naiwni, żeby nie dostrzec, iż Jego nauczanie prowokuje również opór, zazdrość i nienawiść. Tak, był uwielbiany i znienawidzony. To mogło ściągnąć na ich głowy poważne kłopoty. A jednak śpią. On sam się modli. Sam wśród ludzi. Oni, ociążali winem, zmęczeni ucztą – śpią. Liczą na coś. Liczą na samych siebie. Św. Piotr śpi z przepasanym mieczem, inni będą ratować się ucieczką. Za-

mknięci w swojej jedyności, zawładnięci przeczuwaną obietnicą, uwiedzeni swoją samowystarczalnością, nie zauważają, że to nie On, a oni potrzebują ratunku z zewnątrz, nie ma w nich siły do nowego życia, świadczenia, poświęcenia. Nie ma tej siły, która prowadzi do współczucia i solidarności. Śpią, nie zdając sobie sprawy z rozpaczliwej sytuacji swoich serc. Lecz ta chwila w Ogródku Oliwnym z modlącym się Jezusem, chwila ociążłości, pychy i wreszcie zdrady, nauczy ich podstawowej ludzkiej reakcji – reakcji prośby.

Elżbieta Adamiak

(Wydział Teologiczny UAM, Poznań)

ZMARTWYCHWSTANIE

Jedna z ostatnich scen Ewangelii – uczennice i uczniowie Jezusa spotykają Go, choć umarł. Ale cała Ewangelia – a nie tylko ostatnie jej rozdziały – mówią o Jezusie zmartwychwstałym. Dzięki Jezusowi ludzie powstawali – ze swoich lęków, z biedy, z grzechu, z opuszczenia, z głodu, z chorób. Z wszystkich momentów życia, na których swój cień kładzie śmierć. (...) Teściowa Szymona i paralytyk, wskrzeszona córka Jaira – wszyscy powstają, tak jak Jezus powstanie. Dzięki zmartwychwstaniu Jezusa i my możemy zmartwychwstawać: gdy po przyniatających wydarzeniach napełniamy się nadzieją. Gdy potrafimy ponownie zaufać tym, którzy nas zawiedli i rozczarowali. Gdy powstajemy przeciw śmiercionośnym siłom tego świata. Gdy wybieramy życie, sprawiedliwość, solidarność i miłość. Wszędzie tam dokonuje się zmartwychwstanie – w życiu uczennic i uczniów Jezusa.



Angelo Corvo, tłum. I. Rutkowska, *L'Ancora* 2007 (10)

Maryja wzorem ucznia

W tekstach św. Łukasza Maryja zajmuje miejsce uprzywilejowane. Żaden inny autor Nowego Testamentu nie mówi o Niej tak wiele. Jeśli chodzi o tak zwaną Ewangelię Dzieciństwa, tylko Łukasz przedstawia w niej tak wiele epizodów, o jakich inni ewangelisti zdają się nie wiedzieć. Maryja jest również obecna w Dziejach Apostolskich, które otwierają się wspomnieniem, jak to uczniowie czuwali i modlili się wraz z Maryją, Matką Jezusa (Dz 1, 12-14).

Nasza uwaga w tym rozważaniu skoncentruje się wokół zależności, jakie należy dostrzec między fragmentem z Ewangelii św. Łukasza 1-2 a resztą jego dzieła, by znaleźć odpowiednie pojęcia ukazujące nam to, w jaki sposób Maryja stawiała się wzorem ucznia i naśladowcy Chrystusa.

By nie popaść w stereotypowość, dobrze będzie zacząć od fragmentu Łk 8, 19-21, w którym Jezus wydaje się pomniejszać macierzyństwo fizyczne a podkreślać duchowe: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”. Podczas gdy przypowieści z Ewangelii Mateusza (Mt 12,50) i Marka (Mk 3, 34-35) podkreślają, że ten jest bratem i matką Jezusa, kto wypełnia wolę Bożą, Łukasz kładzie tu nacisk na słuchanie i wypełnianie słowa Bożego. To ewangeliczne wy-

maganie jest u niego podkreślone w sposób szczególny przy błogosławieństwie Maryi: „Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45).

Na pierwszy rzut oka Jezus wydaje się odsuwać od Maryi i od swoich krewnych – w rzeczywistości jednak to właśnie Ona jest pierwszą uczennicą, w której słowa Pana wypełniły się, i to w stopniu doskonałym. W Jej odpowiedzi znajduje się wzór odpowiedzi dla każdego ucznia. Jak napisał św. Augustyn: „Maryja była bardziej błogosławiona w wyznaniu wiary w Chrystusa niż w wydaniu Chrystusa na świat. (...) Fizycznie była tylko Matką Chrystusa, duchowo była również i matką i siostrą. (...) O wiele wartościowsze jest bowiem to, co pochodzi z serca niż to, co pochodzi z ciała”. Kontynuuje tę myśl Romano Guardini, pisząc: „W czasie zwiastowania Maryja decyduje się żyć tylko i wyłącznie wiarą. Poza wiarą byłaby niczym – wszystko, kim jest, to dzieło wiary”.

Drugi etap stawania się uczniem dokonuje się w relacji do Ducha Świętego. Bez Ducha nie tylko nie można usłyszeć Słowa, by potem móc je wypełnić, bez Niego nie da się być autentycznym znakiem. Taki punkt widzenia podpowiada nam łukaszowy zwrot: Duch Święty zstąpił na kogoś – znajdujemy go

w Łk 1, 35; Łk 4, 18; Dz 1, 8; 2, 3 oraz u proroka Izajasza (Iz 61, 1-2). W tej relacji z Duchem Świętym Maryja staje się znakiem szczególnym – On za pomocą Jej wiary daje w Niej początek Tego, który ma urodzić się w ciele. O relacji między Maryją a Duchem Świętym pięknie pisze D. Bonhoeffer: „Maryja, ta, która została pochwycona przez Ducha; Maryja, tak posłuszna i pokorna pozostaje do końca, do wypełnienia się tego, co Duch zarządził; Maryja, ta, która zatrzymuje się w Duchu tam, gdzie On chce...”.

Między wspomnieniem Maryi z Dz 1, 12-14 a zesłaniem Ducha Świętego następuje wybór Macieja



na miejsce Judasza. Maryja towarzyszy uczniom w tym dziele Ducha Świętego. Tak jak wcześniej wdzieliśmy działanie Ducha Świętego w misji związanej z Elżbietą (Łk 1), tak teraz widzimy Jego udział w misji związanej z tworzeniem się Kościoła. Tak komentuje to Cromazio di Aquileia (IV-V w.): „Kościół Chrystusa jest tam, gdzie głoszone jest wcielenie Chrystusa w Maryi, gdzie przemawiają apostołowie, bracia Pana, gdzie głosi się Ewangelię”.

Św. Łukasz pokazuje, że podstawowym miejscem rozwoju uczniostwa jest ludzkie serce – w myśl słów: „Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łk 2,34). Uczniowie z Emaus zostali zganieni, ponieważ nieskore byli ich serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy (por. Łk 24, 25). Bóg „zna serce” ludzi, wie, kiedy mówią prawdę, a kiedy przemawiają kłamliwie.



Serce jest jak stolica inteligencji – tam dokonują się podstawowe życiowe wybory. We fragmencie Łk 1-2 motyw serca Maryi został szczególnie podkreślony: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19); „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu” (Łk 2, 51). Od walki w sercu do pokoju serca – oto plan podróży wiary Maryi. Tak komentuje to Orygenes: „Dziewica nie przyjmowała powierzchownie niczego, co było mówione, co się wydarzało, ale zachowywała wszystko w sobie; nie zatrzymywała się na rozumieniu części, ale szukała sensu reszty, wiedziała bowiem, że nadejdzie czas, gdy to, co jest zakryte, zostanie odsłonięte”.

Czas kuszenia jest dany po to, by szatan mógł zostać pokonany. Czytamy w Łk 8,12: „Tymi zaś na drodze są ci, którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie zostali zbawieni”. Bez ziarna Słowa, które ma być zachowane wewnątrz tak długo, jak to tylko możliwe, Jezusowe uczniostwo traci sens.

Bycie uczniem to podejmowanie decyzji w każdej sytuacji życiowej, co dokonuje się poprzez konfrontację tej sytuacji z Chrystusem – tym podstawowym znakiem sprzeciwu. Stając naprzeciw krzyża, uczeń jest szczególnie wezwany do podjęcia decyzji – „aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34-35). Orygenes pisze w tym kontekście: „Będziesz zraniona ostrzem zwątpienia, a twoje myśli przebiją każdą część ciebie, kiedy

zobaczysz tego, którego nazywałaś Synem Bożym, którego urodziłaś bez udziału ludzkiego nasienia, jak zostanie ukrzyżowany i doprowadzony do śmierci, jak wstrząsać nim będą konwulsje z powodu ludzkich grzechów, jak na końcu zapłacze i westchnie... Wtedy i tobie miecz przeszyje duszę”. Podobnie skomentował to Bazyli Wielki: „Słowo nazwane mieczem jest próbą i oceną myśli, ono oddziela duszę od ducha, stawy od szpiku kości... I ciebie również, Maryjo, dotknie pewne zwątpienie, byś doświadczyła z nieba wszystkiego, co dotyczyło i Chrystusa”.

Kto nosi w sobie Chrystusa, jest zmuszony do przeżycia tego skandalu, jakim jest brak przyjęcia, brak własnego miejsca. Maryja staje się wzorem wyboru Chrystusa, bo Jego tylko szuka. Jej mieszkanie jest tam, gdzie jest Jezus. Choć nie mówi się o tym w Nowym Testamencie, wiemy, że Jej poszukiwanie Jezusa, Jej kroczenie za Jezusem jest nieustanne. Ona jest osobą, która ukochała Go najbardziej – Ona jest Jego matką, cała jest realnym człowieczeństwem Chrystusa.

Søren Kierkegaard w swojej książce „Bojaźń i drżenie” napisał o Maryi niezwykle słowa: „Nie potrzeba jej światowego podziwu, tak samo jak Abrahamowi nie potrzeba łez, gdyż ona nie była bohaterką a on nie był bohaterem, a przecież nie przez to oboje stali się więksi od bohaterów, że byli wyzwoleni od strachu, nędzy i paradoksu, ale właśnie przez strach, nędzę i paradoks”.



Ks. Henryk Wejman

Kiedy człowiek nadużył daru wolności, wypowiadając Bogu posłuszeństwo, czego konsekwencją była utrata przez niego łaski uświęcającej i związanych z nią darów, a w ostateczności śmierć, Bóg, pozostając wierny swej ojcowskiej miłości, wyrażonej w akcie stworzenia i usynowienia, wystąpił ze zbawczą ofertą wobec niego, dając swojego Jedyne Syna. Tę Bożą inicjatywę apostoł Jan ujął w słowach: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (por. J 3, 16). W akcie ofiarowania Syna, mającym na celu przywrócenie człowiekowi pierwotnej świętości, szczególna rola przypadła Maryi. Ona wzięła w nim czynny udział zarówno w akcie Jego wcielenia, jak i Jego ofiarowania się na kalwaryjskim krzyżu.

MARYJA w dziele odkupienia

Maryja w tajemnicy wcielenia Syna Bożego

Bóg w swoim miłosierdziu wybrał Maryję na Matkę swojego Syna. W swoim działaniu uszanował jednak Jej wolność. Ten fakt ewangelista Łukasz ujął wprost w słowach: *Oto Ja służebnica Pańska niech Mi się stanie według twojego słowa* (Łk 1, 38). Z powyższych słów jednoznacznie wynika, że Maryja w akcie wcielenia Syna Bożego nie była pasywnym instrumentem Bożego działania, lecz aktywnym podmiotem. Na Jej podmiotowość w tym akcie wyraźnie wskazują słowa: *Niech Mi się stanie*. Język łaciński wyraża to w pojęciu *fiat*. Zawartość treściową tego słowa w sposób niezwykle precyzyjny wyrazili ojcowie Soboru Watykańskiego II, którzy stwierdzili, że Maryja z wiarą i posłuszeństwem współpracowała w dziele zbawienia ludzkiego (por. KK 56). A zatem – jak wynika z wypowiedzi ojców soborowych – czynny udział Maryi w akcie wcielenia Syna Bożego sprowadza się do zawierzenia

Bogu i bezwzględnego podjęcia Jego woli, którą odsłonił Jej archanioł Gabriel (por. Łk 1, 30-33).

Wypowiadając swoje *fiat*, Maryja weszła w ścisły związek z Bogiem w Trójcy Jedynym. Oczywiście więc ta nie jest równorzędna relacji wewnątrztrynitarnej między Osobami Boskimi ani też unii hipostatycznej w Osobie Jezusa, ale jest najgłębsza, jaka zaistniała między Bogiem a stworzeniem. W Bożym macierzyństwie Maryja nawiązała więc z Bogiem Ojcem. Wprawdzie Jej macierzyństwo i Boże ojcostwo zachodzą na różnych płaszczyznach (Bóg jest Ojcem odwiecznie i według natury boskiej, Ona zaś jest matką w czasie i według natury ludzkiej), to jednak za Syna mają jedną i tę samą Osobę. Pozostała również w relacji do Ducha Świętego, który będąc więzią Trójcy Świętej, poświęcił i uczynił płodnym Jej dziewictwo. I w końcu weszła w relację z Synem Bożym, który stał się człowiekiem. Ona poczęła Go duchowo przez wiarę i zrodziła fizycznie w swoim ciele. Istotą tej relacji ojcowie Soboru Watykańskiego II ujęli w słowach: *Maryja jest Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córką Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego* (KK 53). Poprzez więc

Maryję miłosierny Bóg nawiązał zbawczą więź z ludźmi. Oczywiście to Jej współdziałanie w Jego zbawczej ekonomii dokonało się pod wpływem Ducha Świętego.

Mówiąc o macierzyństwie Maryi, należy zauważyć, że Bóg zachował Ją od skazy grzechu i obdarzył pełnią łask. Jej zachowanie od grzechu pierworodnego było wewnętrzną konsekwencją Jej wyboru na matkę (por. Łk 1, 28). W ten sposób została odkupiona, oczywiście nie w sposób wyzwalający, jak wszyscy inni ludzie, lecz w sposób uprzedzający, tj. ze względu na zasługi Syna swego (KK 53).

Maryja w tajemnicy paschalnej Chrystusa

Będąc złączoną z Chrystusem od chwili wcielenia, Maryja nie mogła uchylić się od prawa krzyża, poprzez który On miał dokonać odkupienia rodzaju ludzkiego. Dlatego wzięła czynny udział w Jego paschalnym misterium. Jej udział polegał na obecności pod



kalwaryjskim krzyżem Syna (por. J 19, 25-27), z którym łączyła się matczynym duchem przepojonym wiarą i ofiarną miłością (por. KK 58). Jan Paweł II ten Jej udział określił – (*Dives in misericordia*) – mianem ofiary serca (DiM 9).

Od razu trzeba jednak podkreślić, że wartość ofiary Maryi nie jest równoważna wartości ofiary Chrystusa. Jedynie Chrystusowa ofiara posiada moc odkupieńczą, dzięki której członkowie Mistycznego Ciała stają się zdolni do poświęcenia i przemiany życia. Natomiast Jej ofiara jest jedynie udziałem w Jego ofercie. Istota Jej współuczestnictwa w odkupieńczym cierpieniu Chrystusa tkwi w Jej *fiat*. Podczas zwiastowania wyraziła zgodę na życie Syna, pod krzyżem zaś wyraża zgodę na Jego śmierć. I w ten sposób uczestniczy w ofierze krzyża niejako w imieniu ludzi, wyrażając ich włączenie w ofiarę jedynego Zbawiciela. Jej obecność pod krzyżem na Kalwarii nie stanowi warunku *sine qua non* realizacji dzieła zbawienia, ale jedynie dopełnia harmonii dzieła odkupienia. *Fiat* Maryi na Kalwarii – jak powiedział swego czasu L.-J. Suenens – nie spowodowało aktu zbawczego Chrystusa ani go nie uzupełniło, a nawet nie powiększyło jego skutków, ale zostało pomyślane przez Boga jako akt pełnej łączności z dramatem na Kalwarii. Ponieważ taki był zamysł Boga, przez zgodę Maryi zostaliśmy wszyscy włączeni do unikalnego odnowienia wszystkiego w Jezusie Chrystusie i do zasług jedynego Pośrednika. Jednym słowem, udział Maryi

w tajemnicy paschalnej Chrystusa wynika z bycia Jego Matką i sprowadza się – jak napisał Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* – do kenozy wiary (por. RM 24). Przez to macierzyńskie współcierpienie z Chrystusem wzięła udział w dziele objawienia przez Niego miłosierdzia Bożego i wprowadzenia ludzi w krąg Jego oddziaływania. Tym samym wysłużyła miłosierdziu Bożemu dla ludzkości (por. DiM 9).

Przeprowadzona refleksja pozwala na wyrażenie zasadnego wniosku, że Maryja była obecna w zbawczej ekonomii Boga. Jej obecność znamionowała się czynnym udziałem w misji Syna Bożego. Poprzez dobrowolną zgodę stała się Jego Matką. Jako Matka, zjednoczona z Nim tym samym Duchem i tą samą miłością, współdziałała w sposób sobie właściwy w dziele objawienia miłosierdzia Bożego, mocą którego człowiek zyskuje odkupienie. Jej współdziałanie osiągnęło punkt kulminacyjny na Kalwarii, kiedy to ponownie niejako wypowiedziała swoje *fiat*, godząc się w duchu uległości i posłuszeństwa woli Boga Ojca na śmierć krzyżową swojego Syna. Przez to współdziałanie z Nim, wyrażone z Jej strony poświęceniem Mu swojego życia aż po ofiarę serca, stała się – wprawdzie w zależności od Chrystusa i w Nim – uczestniczką dzieła odkupienia człowieka.



KOTWICA

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym
5 (39) wrzesień/październik 2008

ISSN 1642-6533



Różaniec

Benedykt XVI

Lourdes



Cisi



W hałasie świata
cisza łączy nas
z nieskończoną Miłością Boga.

W ciszy naszego wnętrza
uczmy się jednoczyć
umysł, serca i czyny
aby móc należeć do Boga.

**Głosić radość zbawienia
w świetle
zmartwychwstania**



Pracownicy



W różnorodne działania człowieka
wchodzi sam Bóg i zaprasza
do współpracy ze sobą....

**„by nie został zniweczony Krzyż
Chrystusowy“ (1 Kor 1,17).**

Bogu nie są obojętne
ludzkie ograniczenia
i cierpienia.

Współuczestniczy do końca
w naszym życiu, prowadzi nas
do odkrycia jego pełni.

Zjednoczeni z Chrystusem Ukrzyżowanym
i Zmartwychwstałym
oraz wpatrzeni w Maryję,
Cisi Pracownicy Krzyża
wspierają życie i działalność Centrum
Ochotników Cierpienia

Krzyża



Dziewczęta i chłopcy może i przez Was Niepokalana chce okazywać swe pogodne oblicze i miłość chorym w różnych krajach? Jeżeli pragniesz uzyskać bliższych informacji lub nawiązać kontakt ze Stowarzyszeniem, napisz na adres: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. (076) 833-32-97; e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl; www.sodcvv.org;

*Zachować godność
człowieka
we wszystkich
momentach jego
życia to obowiązek,
jaki ma chrześci-
janin,
aby upodobnić się
i przybliżyć do
Chrystusa
Odkupiciela.
Nieść z Nim
u boku
Najświętszej Maryi
naszej Matki
duchowej własny
krzyż dla dobra
całego społeczeń-
stwa to główne
zasady, od których
wychodzi i rozwija
się cała nasza praca
apostołska.*

Prał. L. Novarese



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża • ul. Ks. Prałata L. Novarese 2 • 67-200 Głogów • tel. 076 833-32-97
• fax 076 836-57-57 • e-mail: cpk@lg.onet.pl • www.cisi.pl • www.kotwica.cisi.pl • www.sodecvs.org